

GORCZAŃSKA



ZGODA

BIULETYN INFORMACYJNY

URZĘDU GMINY W NIEDŹWIEDZIU

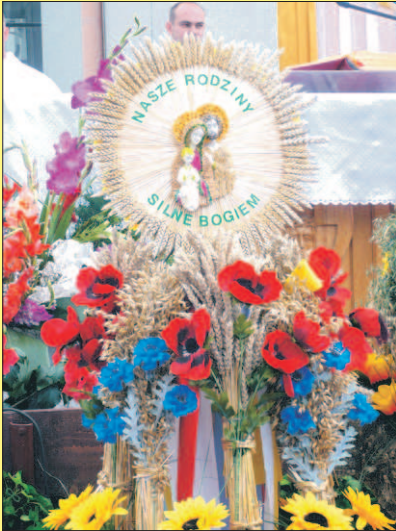
ISSN 1213-1415

Rok XII - Nr 73

Czerwiec - Lipiec - Sierpień 2008

Cena 3 zł

DOŻYNKI GMINNE



Fotografie wykonał Stanisław Stopa



Wójt Gminy informuje

Poniższe informacje zostały przekazane na sesji w dniu 21 lipca:

1. Aktualnie w opracowaniu są dokumentacje na:

- budowę chodnika przy drodze powiatowej w Podobinie,
- budowę chodnika w Porębie Wielkiej od przedszkola do GPN,
- modernizację i dobudowę oświetlenia dróg,
- wodociągi obejmujące osiedla: Pańskie, Nowa Wieś, Grońskie, Mierniki i Moskałówka w Porębie Wielkiej, oraz Trojaki, Zające, Lachy i Krzany w Koninie.

W roku 2009 planowane jest wykonanie dokumentacji na:

- budowę chodnika w Koninkach,
- wodociąg na os. Groń w Koninkach,
- budowę hali (sali) sportowej przy szkole w Porębie Wielkiej (rozpoczęcie dokumentacji).

2. Inwestycje. Realizowane są:

- chodnik przy drodze powiatowej w stronę Koniny do p. Bulika (150 m), odbiór miał miejsce 23 lipca,
- drogi objęte I promesą: do cmentarza na osiedlu Przybytki w Koninie, do os. Szważe w Niedźwiedziu (przeprawy), do os. Lupy, Adamczyki w Podobinie (oberwisko), do os. Korce w Niedźwiedziu (zakończenie drogi), do os. Talarówka (I etap), do os. Malarze (górnym odcinek).

W przygotowaniu do realizacji jeszcze w roku bieżącym są:

- drogi objęte II promesą,
- chodnik w kierunku Mszany Dolnej w Podobinie na długości około 150 m (ze środków Starostwa Powiatowego),
- główne linie wodociągowe,
- oberwisko w Podobinie wspólnie z RZGW (podpisane zostało porozumienie o współfinansowaniu)
- dwie drogi rolnicze z dotacji Urzędu Marszałkowskiego (do pól na osiedlach Niedojady w Podobinie i Buchole w Porębie Wielkiej)
- remont "Orkanówki" stanowiący jedno z największych przedsięwzięć terminowych:

3. Sprawy bieżące:

a) **Woda.** Nie planuje się podwyżki ceny wody, mimo, że obecna utrzymuje się od 2000 roku. Wpływy za zużytą wodę praktycznie pokrywają koszty eksploatacji. Aktualnie trwa akcja instalacji wodomierzy - w liczbie ok. 100. O jej wynikach i ciekawostkach z tym związanych poinformuję na następnej sesji.

b) **Śmieci.** Tragedia! Mimo 500% wzrostu opłaty za wywóz śmieci nie podnieśliśmy ceny dla mieszkańców. Zapoczątkowana wymiana dużych kontenerów KP 7 na małe pojemniki 120 - litrowe i 240 - litrowe spowodowała bardzo duże zwiększenie dostawy śmieci do pozostałych kontenerów. Podczas, gdy średnio ich wywóz kosztował nas miesięcznie ok. 18 tysięcy złotych, to w miesiącach maju i czerwcu były to kwoty 34 tys. i 28 tys. złotych. Jeżeli nie rozwiążemy tego problemu do końca, to śmieci nas „zjedzą”. Trzeba będzie w budżecie zabezpieczyć ok. 400 tysięcy złotych!!!

c) **Kanalizacja.** Mimo, że Związek Gmin Dorzecza Górnej Raby i Krakowa wyszedł „na prostą”, a nawet się umocnił, na razie nie ma szans i możliwości budowy kanalizacji w stronę Koninek, ani prawobrzeżnej części Niedźwiedzia (mimo posiadanej dokumentacji). Po prostu nas na to nie stać.

W obecnym układzie finansowym wykonanie tych zadań może być realizowane w systemie 50/50, czyli dotacja ze środków np. unijnych 50% i nasz wkład 50%. To ogromne pieniądze, których nie jesteśmy w stanie obecnie wyłożyć (dla przykładu koszt kanalizacji Koninek w cenach 2005 roku wynosił 12,5 mln zł.) Wprawdzie (po publikacjach prasowych) zmienił się zakres tych prac, zakładane są tylko kolektory główne i sięgacze boczne, natomiast podłącza do budynków ich właściciele wykonują w zakresie własnym, bez obowiązkowej wpłaty 1000 złotych, którą przed kilku laty uchwaliła Rada Gminy. Czy to jest dobre rozwiązanie? Przyszłość pokaże.

d) **Mikrobus.** Udało się nam pozyskać z PFRON-u dofinansowanie w kwocie 80 tys. zł. W budżecie mamy zaplanowaną kwotę 30 tysięcy złotych. W tej sytuacji ogłosiliśmy przetarg na zakup 9-osobowego mikrobusa z przystosowaniem dla wózków inwalidzkich. Po jego otrzymaniu na pewno na-

stąpi uroczystość „chrztu”, bo tak nakuje tradycja.

e) **Orkanówka.** Został rozstrzygnięty przetarg na jej kapitalny remont. 23 lipca rozpoczęły się prace remontowe. Przetarg wygrała firma A. Napory z Poręby Wielkiej. Firmie tej należy maksymalnie pomóc, aby zmieściła się z zakończeniem prac w terminie do 30 listopada b.r., nie ma bowiem możliwości przedłużenia tego terminu. Ich koordynatorem z ramienia Urzędu Gminy jest Mateusz Cichański, zaś inspektorem nadzoru inż. J. Stożek.

Planujemy jeszcze w lipcu złożyć wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie remontu pozostałej części ażurowego płotu drewnianego. Może się uda?! Próbować zawsze trzeba!

f) Plan zagospodarowania przestrzennego naszej gminy.

Został uchwalony jako jeden z pierwszych w powiecie. Teraz wymaga uaktualnienia i zmian, bo życie ciągle podąża naprzód. Nie widzę tutaj żadnych przeszkód. Może to zrobić grupa radnych, która zgłasza odpowiedni wniosek. Rada Gminy wniosek ten przyjmuje, po czym następują spokojne prace poszczególnych komisji, których wnioski i materiały przekazywane są autorom tego planu. Nie rozumiem tego całego zgiełku i wzajemnego się obrażania. Po co? Można to przecież załatwić po ludzku, tym bardziej, że jest kilka osób zainteresowanych tym tematem. Proponowałbym trochę spokoju i czasu, bowiem przekazujemy się co uchwalę Sejm na wniosek Komisji „Przyjazne Państwo” kierowanej przez posła J. Palikota. Szereg przepisów związanych np. z budownictwem jest absurdalnych i wymaga pilnej zmiany, czym właśnie zajmuje się ta komisja.

g) **Gminne Dożynki.** Odbędą się po raz pierwszy w historii naszej gminy z udziałem trzech parafii w dniu 31 sierpnia br. na rynku w Niedźwiedziu.

O godzinie 10.00 planowana jest Msza św. koncelebrowana, później ceremonia związana z wieńcami dożynkowymi, po czym od godziny 15.00 otwarcie imprezy pt. **POPOŁUDNIE Z KABARETEM** („Truteń”, „Słuchajcie” i „Smej”) Bardzo serdecznie zapraszam!

Janusz Potaczek - Wójt Gminy



Z życia kościoła w Niedźwiedziu



Homilia wygłoszona przez ks. Dziekana Marka Wójcika podczas uroczystej Sumy Dożynkowej w dniu 31 sierpnia 2008 roku.

Drodzy mieszkańcy tej pięknej, gorczańskiej ziemi, żyjący w cieniu Turbacza! Drodgie Gospodynie, drodzy Gospodarze i nasi Goście! Znamy wszyscy słowa, które w czasie każdej Mszy św. kapłan wypowiada na Ofiarowanie, kiedy bierze do swoich rąk biały opłatek i kiedy mówi w waszym i swoim imieniu: - Błogosławiony jesteś Panie nieba i ziemi, Boże Wszechmogący, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich.

Moi drodzy! To Chrystus Pan gromadzi nas przy tym pięknym ołtarzu, aby wspólnie razem z Nim składać Bogu Ojcu dziękczynienie. To ofiara Chrystusa Pana jest największym dziękczynieniem, jakie my, ludzie, możemy złożyć dobremu Bogu Ojcu za tegoroczne dary, za Jego opiekę nad nami, za piękną pogodę i tegoroczne, udane zbiory. Widzimy przy tym ołtarzu dary tego roku, które dała nam gorczańska ziemia. Widzimy ich wielkie bogactwo i różnorodność. My dzisiaj, gromadząc się na rynku w Niedźwiedziu ze wszystkich wiosek naszej gorczańskiej gminy, przyszliliśmy również na Dożynki, czyli jak mówią tutejsi ludzie – przynieśliśmy „Ograbek”, no i te piękne wieńce dożynkowe na zakończenie żniw, na Święto Plonów, by się pochwalić, jak hojna w tym roku była dla nas górską ziemia.

Moi drodzy! Ponieważ przysłowia są mądrością naszego narodu, dlatego i nam należy się nimi karmić, bo tak czynili dawniej nasi dziadkowie i rodzice. A im się dobrze żyło tutaj na gorczańskiej ziemi, wśród tych pól, łąk i lasów. Jedno z nich tak powiada: „Bez pracy, nie ma kołaczy”. Może kłopot w tym, że coraz trudniej dziś nam jest zrozumieć słowo kołacz, a dzieci nawet nie wiedzą, co to jest? Kołacz, to taki duży, okrągły bochen chleba. Piecze się go na szczególne okazje jak dożynki, wesela, czy przywitanie zachnych gości. Na chlebie - w jego środku - jest zawsze widoczny krzyż, a z boku miejsce na sól. Nasza, polska tradycja poucza, że trzeba najpierw ten chleb ucałować (bo to jest dar Boży), ułamać jego kawałek, umaczać w soli i spożyć.

Na dzisiejsze nasze dożynki każda wspólnota, każda wioska przyniosła przed ołtarz owoce pracy rąk ludzkich; codzienny chleb, kłosa zbóż, warzywa, owoce, kwiaty, jednym słowem – to wszystko, co tego roku Pan Bóg i Stwórca nieba i ziemi nam dał. Jesteśmy Bogu za to wdzięczni, ale także za to, że nas powołał do tak odpowiedzialnego zadania, abyśmy sobie czynili ziemię poddaną i aby ona nas karmiła. Aby ona dzięki pracy człowieka, pracy rolnika, przynosiła plony i owoce. Wyrażamy więc wspólnie tutaj naszą wdzięczność Panu Bogu.

Dziś człowiek jednak o tym zapomniał, że trzeba umieć dziękować Bogu. Człowiek uważa dzisiaj, że mu się wszystko należy, że to jest wszystko jego. Że to wszystko ma służyć wyłącznie jemu. A gdy nie jest po jego myśli, to wtedy nawet oskarża i samego Pana Boga. Buntuje się przeciw Bogu i Boga za to wini. Dziś chcemy więc Panu Bogu wspólnie razem podziękować, za naszą polską ziemię. Za tę piękną, gorczańską ziemię. Bo czasem sami nie wiemy, co posiada-

my. Inni, przyjeżdżając tutaj, nie mogą się nadziwić, a my jej czasem nie szanujemy. Ta nasza, gorczańska ziemia jest może już dzisiaj czasem traktowana po macoszemu. Pozostaje często pusta, zaniedbana, porośnięta trawą i krzakami. A kiedyś była tak bogata zbożem, owsem, pszenicą i ziemniakami. Wystarczy moi drodzy pójść na Potaczkową, na Witów, na Turbaczyk przez Koninę, na Jasionów przez Porębę Wielką, czy na Turbacz przez Koninki. Powoli zaczynamy mieć u siebie Bieszczady. Młodzież ucieka za pieniądzem za granicę, pozostawiając ziemię ojców i rodziców. Pozostawiając tutaj swoich rodziców w sile wieku i starszych. Tylko oni czasem tą ziemię przygarniają do swojego serca, pochylają się nad nią, no bo ją jeszcze kochają. Ta urodzajna nasza, górską, gorczańska ziemia, staje się więc zapomniana i zaniedbana, staje się ugorem.

Dziękujemy dziś tutaj i za tych, którzy w tym roku przygarnęli tę ziemię do swojego serca; obsiali, trudnili się nad nią, by plony tej ziemi zebrać starannie i umieścić w swoich zagrodach. Jesteśmy wam za to dziś wdzięczni. I wam, którzy macie serce do ziemi, tej gorczańskiej, rodzinnej ziemi, składamy - Bóg zapłać

Moi drodzy! Sługa Boży Jan Paweł II w czasie jednej z pielgrzymek na spotkaniu w Krośnie do ludzi, którzy kochają polską ziemię, którzy ją uprawiają, którzy pochylają się nad nią, skierował takie słowa, które warto dziś sobie, tutaj, przypomnieć. Powiedział tak: - „Pragnę oddać hołd miłości rolnika, miłości do ziemi, bo miłość zawsze stawiała mocny filar, na którym opierała się nasza narodowa tożsamość. Oddaję hołd spracowanym rękom rolnika, polskiego rolnika. Tym rękoma, które z trudnej i ciężkiej ziemi wydobywają chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić. Pozostańcie wierni tradycji waszych ojców. Oni to, podnosząc wzrok znad ziemi ogarniali horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla nieba. Oni w Imię Boga rozpoczęli każdy dzień i każdą swoją pracę i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli. Pozostańcie więc wierni tej przestarzałej tradycji”. I dalej Jan Paweł II mówił: - „Niech z ust polskiego rolnika nie znika to wielkie pozdrowienie: Szczęść Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrawiajcie się tymi słowami, przekazując sobie najlepsze życzenia. W nich zawarta jest chrześcijańska godność. Nie dopuście, aby ją wam odebrano, bo próbuje się to zrobić. Świat jest pełen zagrożenia. Wy twórcie kulturę wsi”.

Synowie i córki tej gorczańskiej ziemi! W wasze, spracowane ręce, pragniemy również dziś tutaj złożyć wyrazy podziękowań i szacunku za waszą trudną, znojną pracę na roli, choć jeszcze dziś nie docenianą. Kochajcie tę ojcowiznę; rolę, pola, łąki i pracę na nich. Żyćcie tutaj po Bożemu. Pamiętajcie, że niedziela i święto jest dla Mszy świętej, dla Boga, a nie dla pracy na roli. Bo do pracy jest, jak Pan Bóg przykazał, sześć dni, i to jest dużo, i to wystarczy. Swoją pracę zawsze zaczynajcie i kończcie w Imię Boże a wtedy Bóg będzie z wami i wam dopomoże. Za waszą ciężką pracę na tej gorczańskiej ziemi mówimy wam wszystkim: Bóg zapłać!

Moi drodzy! Patrząc na te piękne wieńce, na te dary ofiarne, powstaniemy i dokonamy poświęcenia tych darów Bożych.





Z życia kościoła w Porębie



Minął rok od przybycia księdza do Poręby Wielkiej. Czy to pierwsze spotkanie z Gorcami?

Jak ten czas szybko leci. To prawda, to już rok, od kiedy zameldowałem się w Porębie Wielkiej. Gorce znam z wędrówek. Jako student teologii bardzo chętnie przemierzałem ich szlaki. Jako ksiądz przyjeżdżałem do Koninek, by odpocząć, choćby przez kilkugodzinną wędrówkę. Niekiedy sam, innym razem z którymś z moich kolegów księży. Również będąc na poprzedniej placówce przyjeżdżaliśmy w strojach turystycznych, by przemierzać drogę pięknymi szlakami gorczańskimi.

Proszę o przybliżenie nam swojej Osoby.

Urodziłem się i wychowałem w Krakowie, tam też uczęszczałem do szkół. Jestem absolwentem Technikum Budowlanego w Nowej Hucie. Zanim wstąpiłem do Seminarium Duchownego byłem studentem Politechniki Krakowskiej. Studiowałem budownictwo, na kierunku: konstrukcje budowlane i inżynierskie. W Seminarium Duchownym zdobyłem formację duchową i intelektualną potrzebną w pracy kapłańskiej. Bardzo cenię sobie przemyślenia Jana Pawła II oraz innego Sługi Bożego, biskupa krakowskiego Jana Pietraszki. Miałem też szczęście obserwować dobrą pracę duszpasterską kilku wybitnych kapłanów pracujących w Nowej Hucie. Chcę wspomnieć o zmarłych kapłanach: ks. Kazimierzu Jancazu - moim katechecie z klasy maturalnej, i proboszczu, przyjacielu Jana Pawła II, księdzu Mikołaju Kuczko-wskim. Z młodości pamiętam również, jakim autorytetem cieszył się w środowisku nowopowstałych blokowisk na Mistrzejowicach Sługa Boży ks. Józef Kurzeja.

Mam dwie siostry i młodszego brata, który jest pracownikiem naukowym AGH w Krakowie. Rodzice w tym roku obchodzą 50 rocznicę zawarcia małżeństwa.

Poznajmy się bliżej

Kiedy i w jakich okolicznościach ujawniło się u księdza powołanie kapłańskie?

Powołanie rodzi się pod wpływem działania Ducha Świętego. Tak było też w moim przypadku. Trudno ująć początkową myśl o tym, by zostać księdzem. Pewnie takie pragnienie miałem już we wczesnych klasach podstawówki. Byłem ministrantem i bardzo dużo, jako wierzący i jako człowiek zawdzięczam przynależeniu do grupy ministranckiej w największej parafii świata, jak kiedyś mówiło się o parafii Mat-

piłkę z ministrantami tworzyły mój świat w którym działał Pan Bóg i przygotowywał mnie do decyzji, którą podjąłem jako 21-letni mężczyzna, by zdecydować się na drogę wyłącznej służby Panu Bogu w kapłaństwie.

Obserwujemy ożywienie integracji działań parafii Poręba Wielka z okolicznym terenem. Jakie są dalsze plany w tym zakresie?

Bardzo pragnę i modłę się o to nieustannie, aby nasza parafia była rodziną, gdzie ludzie się szanują, ufają sobie i pomagają nawzajem. Gdzie rywalizacja i zazdrość, tak często obserwowana w dzisiejszym świecie, która przenika niestety w środowiska wiejskie, byłyby przewyżczone przez troskę i odpowiedzialność jednych za drugich. Podejmuję działania, może do tej pory głównie na ambonie i w rozmowach prywatnych, aby nasza parafia rozwijała się w takim właśnie kierunku; budowania wielkiej rodziny, prawdziwej wspólnoty ludzi, którzy się miłują, są wobec siebie przyjaźni, nie podejrzliwi, potrafią współdziałać, a nie toczyć walki o byle co. Każdy wie, że budowanie wspólnoty ludzkiej jest najzmutniejszą i na tej drodze można napotkać najwięcej trudności. Wspólnota jest czymś przeciwnym rozbiciu. Wspólnota to środowisko ludzi w których może zadziałać miłość o jakiej mówił i do której zachęcał Pan Jezus. Rozbicie pochodzi zawsze z grzechu egoizmu i pychy. Ponieważ te grzechy są mocno zakorzenione w naturze ludzkiej, stąd taka trudna z nimi walka.

Dostrzegam to również w swojej pracy. Ale warto podjąć starania, by przezwyciężyć te grzechy w życiu poszczególnych ludzi i w życiu społecznym. Pomocą dla księdza w parafii są ludzie rozmodleni, dlatego staram się, by w parafii, którą kieruję, nie brakowało propozycji modlitewnych. Podejmujemy to co zapoczątkował pierwszy proboszcz ks. Władysław Ulmaniec i staramy się to jeszcze rozwinąć. ➔ 6



Fot. S.Stopa

ki Bożej Królowej Polski w Nowej Hucie w Bieńczycach. Pamiętam radość jaką sprawiało mi chodzenie na msze święte i nabożeństwa: październikowe, majowe i czerwcowe wtedy, gdy mogłem służyć Panu Bogu. Rodzice nie musieli mnie mobilizować do wypełniania obowiązków ministranckich. Jako dzieci nie mieliśmy czasu zajętego przez telewizję, komputerów nie było, więc spotkania na zbiórkach ministranckich w salce katechetycznej, próby przed ważnymi uroczystościami, gra w





Ojciec Grzegorz Misiura

„W Koninkach cicho żyją ludzie” tak rozpoczyna się powieść Wł. Orkana „Komornicy”. Koninki - zagubiony wśród lasów, gór i potoków przysiółek. I lud zagórzański pracowity, honorny, uparty i twardy. Dziś w Koninkach inne życie, weselsze, gwarne, gdyż jest to w naszej gminie najbardziej turystyczny i wypoczynkowy teren. Parafia Poręba Wielka przeżywała w czerwcu br. podniosłą uroczystość: prymicje Ojca Grzegorza Misiury z Koninek - pierwsze powołanie kapłańskie z tej ziemi.

Proszę o krótką charakterystykę formacji kapłańskiej w Zakonie Ojców Pijarów, do którego Ojciec Prymicjant należy?

Formacja początkowa w Zakonie Pijarów jest rozłożona na 8 lat (czasem bywa dłuższa) i jest podzielona na różne formy. Młody człowiek zaczyna życie w naszej wspólnotie zakonnej od miesięcznego przednowicjatu, który odbywa w Krakowie. Jest to czas pierwszego dłuższego zetknięcia się z pełnym życiem zakonnym poprzez rytm codziennej modlitwy, nauki i różnych małych obowiązków w klasztorze jak sprzątnięcie pomieszczeń, czy dbanie o ogród. Tam człowiek doświadcza najbardziej podstawowych wymiarów życia zakonnego, jakimi są życie w obecności Boga i życie we wspólnotie braterskiej. Jeśli po tym miesiącu jest w stanie ze szczerym sercem przyznać, że ten sposób bycia stał mu się bliższy i że się w nim odnajduje to po rozmowie z o. Prowincjałem zostaje przyjęty do nowicjatu.

Nasz nowicjat mieści się w Rzeszowie i trwa rok. Jest to czas wyciszenia się i zadumy nad własnym powołaniem wciąż praktykując modlitwę i studium, zgłębiając duchowość pijarską i podstawowe zagadnienia związane z prawem zakonu oraz charyzmatem. Po upływie roku nowicjusz prosi przełożonych o pozwolenie na złożenie ślubów czasowych i jeśli przełożeni wyrażą zgodę, wówczas ten młody człowiek staje się zakonnikiem, składając śluby

Pierwszy kapłan z Koninek!

czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz szczególnej troski o wychowanie dzieci i młodzieży w pobożności i nauce (ten ostatni ślub jest specyficzny dla zakonu pijarów).

Następnie zakonnicy przenoszą się do Krakowa, gdzie studiują przez dwa lata filozofię, a potem przez kolejne cztery teologię. Co roku odnawiają swoje śluby składane na kolejny rok. Między czwartym a piątym rokiem studiów młodzi zakonnicy udają się na rok do wspólnot wskazanych przez przełożonego, by tam móc doświadczyć w konkretnych środowiskach życia we wspólnocie pijarskiej czynnej apostołsko w szkołach i parafiach. Niektórzy ze współbraci zostają też odesłani na studia z teologii do Rzymu na trzy lata. To stało się też moim udziałem i szczęściem.

Pod koniec okresu studiów zakonnicy proszą przełożonych o pozwolenie na złożenie ślubów wieczystych, czyli wiążących ich ze wspólnotą pijarską do końca życia. W tym momencie stają się pełnoprawnymi członkami zakonu, żyjąc ubogo, troszcząc się o czystość serca i przestrzegając posłuszeństwa oraz realizując nasz czwarty ślub w sposób i w zakresie wyznaczonym przez przełożonych. Niektórzy tu zatrzymują swą drogę formacji początkowej, pozostając w zakonie braćmi. Pozostali, którzy odczuwają w sobie powołanie do kapłaństwa składają prośbę o udzielenie im święceń diakonatu, a po upływie określonego czasu proszą o święcenia presbiteratu, czyli kapłańskie.

Kiedy usłyszał Ojciec zaproszenie Chrystusa: Pójdź za mną!?

Kiedy teraz myślę o moim powołaniu, to pewne oznaki ku temu stylowi życia towarzyszyły mi od lat dziecięcych. Ale moja własna decyzja miała miejsce podczas pieszej pielgrzymki na Jasną Górę po drugiej klasie liceum. Wtedy przeżyłem tych 6 dni jako prawdziwe rekolekcje w drodze i na końcu, gdzieś pod Częstochową zdecydowałem, że chcę zostać zakonnikiem. Dlaczego zakonnikiem? Wtedy nie wiedziałem, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi: nie zdawałem sobie sprawy z etapów formacji, z konsekwencji, które niesie taka decyzja. Podobną mi się styl życia młodych zakonników, których spotkałem tam na drodze: bliskich Panu Bogu, co wyrażało się przez ich radość, spokój, a z drugiej

strony głębią myśli i modlitwy. Takim po prostu chciałem być. Wszystko inne przyszło w swoim czasie.

Jak przeżywał Ojciec Mszę Świętą prymicyjną?

Był to dla mnie dzień ogromnej radości; przeżywałem go w duchu wdzięczności za każdego człowieka, który stanął na mojej drodze i za każde dobro, którego doświadczałem. Widziałem też radość moich bliskich i przyjaciół, którzy towarzyszyli mi w tej chwili i myślałem, że w jakimś stopniu moja droga do kapłaństwa była też i ich drogą, a to wspólne spotkanie przy ołtarzu Pana dawało każdemu z nas nową nadzieję, że kolejne dni mają jeszcze większy sens i piękno, bo stają się pobłogosławione przez Boga darem święceń.

W darze od parafian otrzymał Ojciec wsparcie modlitwne dwóch grup Margaretek? Na czym polega ta modlitwa?

Jest to niesamowicie piękna inicjatywa, za którą jestem tym ludziom bardzo wdzięczny. *Margaretka* jest to taka mała wspólnota 7-miu osób, które podejmują się odmawiać modlitwę różańcową przez całe życie w intencji kapłana i każdy z członków *Margaretki* ma swój określony dzień, kiedy się za niego modli. Tym samym wnoszą duże wsparcie i dają poczucie towarzyszenia duchowego zwłaszcza w momentach trudniejszych, kiedy samemu nie jest łatwo.



z rodzicami



i rodzeństwem

4 →

Jaki ślad w życiu ks. Proboszcza „wrył” pontyfikat Jana Pawła II?

Ogromny! Miałem siedemnaście lat, gdy kardynała Karola Wojtyłę wybrano na papieża w pamiętnym październiku 1978 r. Znałem Go z częstych odwiedzin Nowej Huty, zwłaszcza kościoła „Arka Pana”. Pamiętam Go, jako człowieka otwartego i życzliwego wobec wszystkich. Potem studiowałem Jego kazania i nauczanie, obserwowałem Jego posługę jako papieża. Wiele się nauczyłem od papieża jako teologa, który przepowiada wiarę, od papieża jako chrześcijanina i duszpasterza. Bardzo odpowiada mi Jego szczere podejście do ludzi, wielka miłość do Matki Bożej i piękna postawa modlitewna.

Jaki jest pogląd Księdza Proboszcza na obecność regionalizmu i folkloru w liturgii Mszy św.?

Liturgia nie jest własnością poszczególnego chrześcijanina, czy nawet grupy chrześcijan takich jak parafia, dekanat, czy diecezja. Liturgia jest własnością Kościoła. To w co wierzymy, znajduje swój praktyczny wyraz w modlitwie, mówiąc skrótowo: w jakie prawdy wiary wierzymy, tak też się modlimy. Modlitwa jest najszlachetniejszą czynnością człowieka, ponieważ jest czynnością, przez którą wielbimy Pana Boga. Ludzie myślą, że celem ich życia jest zdobycie wykształcenia, pieniędzy, wybudowanie wygodniejszych mieszkań, samochodów, że celem jest podniesienie komfortu życia przez tworzenie wynalazków przez pracę dzięki której przezwycięży się choroby i wydłuży życie. Religia mówi: Człowiek żyje po to, by Bóg był zadowolony. Żyjemy, by przynosić Bogu radość i satysfakcję, że stworzył człowieka, który dąży do dobra w każdych okolicznościach życia. Liturgia w tym pomaga, jest ona wypracowywana w Kościele od dwóch tysięcy lat przez ludzi świętych, dobrych, żyjących wiarą na co dzień. Przyjęcie liturgii tak, jak jest podana przez Kościół należy do pokory i mądrości chrześcijanina. Z drugiej strony Kościół pokazuje, że ludzie różnych kultur mogą ubogacać modlitwę Kościoła, przez to jak śpiewają, czy jak się modlą. I tak w Afryce w czasie mszy świętej wierni tańczą, co jest niespotykane w Polsce. Myślę więc, że w liturgii trzeba szanować przepisy, które chronią modlitwę przed nadużyciami, które zabezpieczają miejsca poświęcone, takie jak kościoły i kaplice przed niegodnym wykorzystaniem. Z drugiej strony trzeba przyjmować bogactwo ekspresji i

dorobek kultury ludowej ludzi modlących się w danym regionie. Zawsze jednak trzeba uszanować wolę pasterzy, którzy stoją na straży życia i wiary powierzono go ludu. Kapłani uczą się przepisów, modlą się, mają dar Ducha Świętego, dysponują więc wszelkimi predyspozycjami, by nasza modlitwa zbliżała do Boga i uwzględniała bogactwo kultury ludowej.

Za które cechy, po rocznej obserwacji, pochwaliliby Ksiądz Proboszcz swoich parafian, może szerzej, mieszkańców naszej gminy, a które zdaniem Księdza należy ocenić krytycznie i starać się je eliminować?

Biblia mówi: „Zło przezwycięż dobrem”. Żyjemy w czasach braku cierpliwości. Wszystko musi być natychmiast. Ludzie oceniają ludzi według zasady co osiągnął, czy jest zaradny? I tak młodzi jadą za granicę, wyprawiają sobie żyły w pracy. Po kilku latach przyjeżdżają niezłą „fura”, mają najnowszą „komórę” i są przyodziani w „dobrą skórę”. Świat dzisiejszy zdaje się dyktować: Najważniejsze, to dorobić się szybko. Inaczej na świat musi patrzeć proboszcz. To co wartościowe, co szlachetne, co dobre musi dojrzewać jak szlachetne wino. Nie da się sztucznie przyspieszyć pewnych zmian, one następują ewolucyjnie, stopniowo, pomalutku. Proboszcz musi dostrzegać dobro w życiu tego człowieka o którym inni mówią, że jest zły. Inni nie widzą, proboszcz musi pytać Pana Boga: - Panie Jezu, co w nim jest od Ciebie, co dobrego, czego diabeł nie zniszczył? A kiedy dostrzeże to dobro, musi je pielęgnować słowem, pochwałą, kiedy indziej stanowczym strofowaniem, ale ciągle z myślą, żeby konkretny człowiek poszedł w kierunku dobra, żeby rozwinęło się to może maleńkie, ale jednak zawsze dobro. Kiedy przyszedłem na parafię, słyszałem: niech ksiądz tego się obawia, z tym nie trzymaj, na niego uważaj, o innych: ten jest pobożny, ten fajny. Słuchałem, ale zawsze mówiłem sobie: Tylko Bóg wie, jaki, kto jest. Owszem nie jestem naiwniakiem, który twierdzi: Nie ma złych ludzi. Wiem to najlepiej, gdyż czasem od tych złych dostałem „po zębach”. Moją jednak rzeczą jest widzieć dobro. Pośród naszych jest dużo dobra: pracowitość, odpowiedzialność za rodzinę, miłość do dzieci, poświęcanie im czasu, staranność w wychowaniu, pobożność wyrażona w dużej ilości spowiadających się przed świętami, solidarność i umiejętność współczucia tym, których doświadczył los. To co wymieniłem, to spora lista dobrych po-

staw moich parafian, że warto pracować z nimi i modlić się za nich, czyli solidnie spełniać tę robotę do której wyznaczył Pan Bóg księdza.



5 →

Pierwsze wakacje kapłańskie bardzo zapracowane?

Te wakacje nie różnią się zbytnio od wszystkich innych, które spędziłem w zakonie: każdy zakonnik ma około miesiąca na swój wypoczynek, a poza tym wspólnie prowadzimy obozy, rajdy, pielgrzymki? Ja w te wakacje prowadzę 2 obozy integracyjne dla gimnazjum (w Łąpszach Niżnych na Spiszu) i liceum (pod Kutnem), współprowadzę pijarską grupę pielgrzymkową z Krakowa do Częstochowy oraz pomagam w finałach XX Parafiady w Warszawie. W sumie nie ma czasu na nudę, jest wiele możliwości, by poznać nowych ludzi i pomóc spędzić im czas. To jest właśnie to, co lubię!

Jakie obowiązki czekają na Ojca i gdzie będzie pierwsza placówka?

Tu też nie będzie wielkich zmian w porównaniu do roku poprzedniego, bowiem od roku mieszkam i pracuję we wspólnocie pijarskiej w Łowiczu, między Łodzią a Warszawą, gdzie prowadzimy trzy szkoły: podstawową, gimnazjum i liceum dla około pół tysiąca uczniów. Uczyłem w gimnazjum. Teraz, oprócz oczywistych zadań związanych z posługą kapłańską i pracy w gimnazjum dojdzie mi jeszcze liceum. Ale mam nadzieję, że z pomocą Pana Boga poddam nowym i starym obowiązkom.

Proszę przyjąć serdeczne życzenia; wielu łask potrzebnych do wypełnienia pięknego, lecz trudnego powołania kapłańskiego i zakonnego.

Szczęść Boże!

Opracowała Maria Lupa





Piękną uroczystością pożegnali mieszkańcy Ziemi Orkana tegoroczny sierpień i wakacje zarazem. Oto na scenie umiejscowionej na niedźwiedzkiem rynku u stóp pomnika piewcy Gorców ustawiono ołtarz polowy, przy którym odprawiona została Msza św. „dożynkowa”. Po raz pierwszy w historii naszej ziemi zorganizowane zostały Dożynki z udziałem wiernych ze wszystkich 3 parafii Gminy. Uroczystą sumę odprawił ks. Dziekan M. Wójcik z Niedźwiedzia w koncelebrze księży Proboszczów J. Moskały z Poręby Wielkiej i P. Pławeckiego z Koniny. Repertuar śpiewny zapewnił chór parafialny „Oremus”, oraz kapela „Gorcianie” z Niedźwiedzia. Gośćmi specjalnymi byli nasz „Honorowy Obywatel” Jan Winter (Dyrektor Biura d/s Usuwania Skutków Klęsk Żywiolowych w Warszawie) oraz Tadeusz Filipiak (Burmistrz Mszany Dolnej z małżonką).



Paradnie ubrane w kolorowe zagórsańskie stroje delegacje poszczególnych sołectw, podchodziły w korowodzie do ołtarza, by złożyć misternie uplecione, barwne wieńce dożynkowe, oraz dary i owoce ziemi zebrane w tegorocznych plonach. Urok tych wieńców, wielobarwność darów zebranych z pól i ogrodów, mnóstwo ludzi w strojach góralskich otaczających ołtarz polowy, śnieżno-białe szaty liturgiczne celebransów Mszy św., jednolite, białoczarne stroje członków chóru, poczty sztandarowe - a wszystko to w słońcu przy bezchmurnym niebie, stworzyło niepowtarzalny nastrój uroczystości. To było naprawdę wielkiej wagi wydarzenie religijno-kulturowe nawiązujące do najlepszych tradycji przodków na-

Pierwsze takie “Dożynki”

szej, Orkanowskiej Ziemi.

Jeszcze jeden element tejże uroczystości należy koniecznie wymienić: to podniosłe, mądre i pouczające słowa homilii jaką wygłosił ks. Dziekan M. Wójcik do rolników i wiernych uczestniczących sumie (czytaj na str. 3).

Dożynkową sumę zakończyło zbiorowe odśpiewanie hymnu „Boże, coś

nym głosem orzekła: - Choć wszystkie wieńce są piękne i zasługują na najwyższą ocenę, to bezwzględnie palma pierwszeństwa należy się Koninie).

To właśnie wieńec w kształcie bar ki (łodzi) misternie utkany przez artystki z Koniny wyróżniał się zdecydowanie, zarówno w formie jak i w treści.

W nagrodę ks. Dziekan wręczył de-



Chór “Oremus”

Polskę”, po czym do akcji wkroczyły „elementy dodatkowe” uroczystości. Należały do nich:

- wystąpienie Wójta J. Potaczka, który podziękował ks. Dziekanowi oraz proboszczom sąsiednich parafii za odprawienie Mszy św. Zaprosił jednocześnie zebranych na „Popołudnie z kabaretem”,

- uroczyste przyjęcie dyr. J. Wintera w poczet Związku Podhalan i złożenie



przezeń przysięgi wraz z ucałowaniem sztandaru Podhalan,

- ogłoszenie wyników na najlepszy i najpiękniej wykonany wieńec dożynkowy (M. Rataj - szefowa Jury, donoś-

legacji z Koniny srebrzysty Puchar Przechodni, oraz pamiątkowy dyplom. Brawo Koninianie! Nie pozwólcie sobie na odebranie Pucharu za rok!,

- *występy ograbkowe* delegacji każdego z sołectw. Grupy śpiewacze przy wtórze góralskich kapel z poszczególnych wiosek dziękowały Panu Bogu za zebrane, tegoroczne plony, ale wyśpiewywały i postulaty pod adresem Wójta Gminy, czy też swoich dobrodziejów.

Reasumując: Ta nowa, bardzo udana i piękna uroczystość, jaka pojawiła się w naszym gminnym kalendarzu kulturalnym, powinna zostać koniecznie zachowana i pielęgnowana! Zatem, do spotkania za rok!

Ps. „Popołudnie z kabaretem” spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem i aplauzem rzeszy mieszkańców, przybyłych na występy. Tym sposobem organizatorzy Dożynek znakomicie zrealizowali zasadę “Co Boskiego - Bogu, a co cesarskiego cesarzowi”. To była naprawdę uroczysta, a zarazem ciekawa i pożytecznie spędzona przez wielu naszych krajan niedziela.

Tekst i fotografie: Stanisław Stopa

Sesje Rady Gminy

MAJOWA

Miała miejsce 28 maja. Uczestniczyli w niej obok radnych, Wójta J. Potaczka i sołtysów poszczególnych wsi, także dyrektorzy placówek oświatowych z Niedźwiedzia, Poręby Wielkiej i Koniny. Obecni byli także S. Potaczek członek Zarządu Powiatu, S. Smreczak, S. Potaczek, M. Mąkowski - pracownicy Urzędu Gminy.

Sesja przebiegła według zaplanowanego porządku obrad, przedstawionego przez przewodniczącego M. Domagałę i zaakceptowanego przez radnych. Na początku poproszono o sprawozdanie z pracy między sesjami Wójta J. Potaczka, który zabierając głos szczegółowo omówił sprawy, którymi się zajmował. Oto ważniejsze informacje z tego wystąpienia:

- rozpoczęła się kontrola podłączeń wodociągów i kanalizacji oraz montowanie wodomierzy w domach w których ich brak,

- wdrażany jest nowy system wywozu śmieci. Zniknęły duże kontenery, a miejsca w których dotąd stały, zostały oczyszczone,

- powstała Lokalna Grupa Działania pod nazwą „Piękna Ziemia Gorceńska” utworzona na terenie dwu gmin to jest Mszany Dolnej i Niedźwiedzia. Jest to organizacja otwarta, do której może przystąpić każda osoba fizyczna czy instytucja prawna spełniająca wymogi i warunki statutowe LGD (szerzej pisaliśmy o niej w poprzednim wydaniu „Zgody”),

- stypendia dla uczniów: pieniądze które są na ten cel przeznaczone trzeba odpowiednio wykorzystać przez wdrożenie nowego programu przyznawania stypendiów opartego o wnioski dyrektorów poszczególnych szkół. Sugestia jest taka, aby stypendia przyznawać tym dzieciom, które mogą się wykazać osiągnięciami i sukcesami w jakiejś dziedzinie; to będzie wspieranie młodych talentów.

- remont Orkanówki to sprawa ciągle aktualna. W dalszym ciągu ponawiane są wnioski o dofinansowanie,

- jest szansa na remont dróg, ponieważ w lipcu będą nowe promesy na usuwanie skutków powodzi, czyli zniszczonych przez wodę dróg.

Osobny temat to sprawa opłat za pobyt dziecka w przedszkolu, która dość mocno poruszyła radnych jak i obecnych na sesji dyrektorów przedszkoli i spowodowała ożywioną dyskusję. Nie będę opisywała jej przebiegu, której towarzyszyło wiele emocji i miejscami nawet kontrowersji.

Jak wiadomo przedszkola są finansowane przez budżet Gminy. Wójt zaproponował opłatę w wysokości 150 zł. Doliczając do tego opłaty za wyżywienie, to stawka za pobyt dziecka w przedszkolu wyniosłaby 210 zł. Ostatecznie postanowiono, że ten punkt obrad przeniesiony zostanie na kolejną sesję na której podjęta zostanie stosowna uchwała. Wcześniej jednak spotka się Komisja Oświaty razem z dyrektorami przedszkoli i przewodniczącymi Rad Rodziców w celu przedyskutowania wysokości proponowanych stawek.

W czasie dalszego przebiegu sesji radni:

- a) uchwalili zmiany w budżecie na 2008 r., przedstawione przez skarbnika S. Smreczak,

- b) zatwierdzili zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Niedźwiedź (chodzi o przekwalifikowanie terenów rolniczych pod budownictwo, wnoszonych na prośbę mieszkańców),

- c) wydali opinię w sprawie likwidacji Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej przy „Fiat Auto-Poland S.A.” w Bielsku Białej Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej

Po dyskusji nad wolnymi wnioskami obrady zakończono.

Anna Liberda

LIPCOWA

Miała miejsce w poniedziałkowe popołudnie 21 dnia tegoż miesiąca.

W sali obrad Domu Kultury obok radnych miejsca zajęli Wójt J. Potaczek, radny powiatowy S. Potaczek, sekretarz Urzędu Gminy M. Mąkowski, Prezes Spółki „Górna Raba” R. Duchnik, dyrektorzy szkół z terenu gminy, dyrektorka przedszkola w Niedźwiedziu, sołtysi oraz przybyli na obrady mieszkańcy.

Tradycyjnie, jako pierwszy głos zabrał Wójt Gminy, który tym razem przedstawił obszerną i wyczerpującą informację, obrazującą aktualny stan realizacji zadań w I półroczu (jej pełną treść zamieszczamy na stronie 2).

Sesja trwała ponad 4 godziny, co świadczy o ważkości poruszanych na niej problemów i obszernej oraz wnikliwej na ich temat dyskusji. Oto jej najważniejsze wątki:

- a) dyskusja nad wspomnianą wyżej informacją Wójta Gminy o stanie realizacji zadań po I półroczu w czasie której radni dopytywali o szczegóły oraz zgłaszali nowe propozycje i wnioski, szczególnie w zakresie budowy i remontów dróg.

- b) podwyżka opłaty stałej w przedszkolach prowadzonych przez Samorząd Gminy ze 100 do 150 złotych miesięcznie od jednego dziecka (chodzi o przedszkola 9-godzinne, w tym przypadku w Niedźwiedziu i Porębie Wielkiej). Radny S. Stopa pytał: - dlaczego dzieci z Koniny i Podobina pozbawione są możliwości uczęszczania do pełnego przedszkola, choć według jego rozeznania istnieje na nie zapotrzebowanie? Usłyszał w odpowiedzi, iż na razie nie ma takiej możliwości z braku funduszy. Dyskusja o podwyżce opłaty była gorąca, a w głosowaniu opcja podwyżki do 150 zł., przeszła jednym głosem. Na przyszłość musimy jednak pamiętać, że wszystkie dzieci są nasze!

- c) wyrażenie zgody na przystąpienie do procedury związanej z wprowadzeniem zmian w planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Wniosek taki z inicjatywy Z. Rycerza złożyła na ręce Przewodniczącego grupa radnych. Proponuje się w nim kilka istotnych zmian z korzyścią dla mieszkańców, a związanych z polanami i gospodarką leśną na terenie GPN. W największym skrócie idzie o przekazanie części jurysdykcji z rąk Parku na rzecz Wójta Gminy, jako organu zarządzającego. Radny Z. Rycerz „wychwyił” nieścisłości prawne w uchwalonym przed laty przez Radę Gminy Perspektywicznym Planie Zagospodarowania Przestrzennego, przerehablował je po konsultacji z prawnikami i wniosł pod obrady radnych. O dalszych losach tej inicjatywy będziemy informowali na bieżąco w kolejnych numerach biuletynu.

- d) podjęcie uchwały w sprawie przejęcia działek pod drogę do osiedla Jarose w Podobinie.

- e) podjęcie decyzji w sprawie podziału promesy powodziowej



→ zaproponowanego przez Wójta J. Potaczka, a dotyczącego odbudowy dróg osiedlowych (o szczegółach czytaj poniżej),

f) uchwalenie zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego we wszystkich wioskach gminy,

g) podjęcie decyzji upoważniającej do przejęcia działki w Podobinie, która ongiś była planowana pod budowę oczyszczalni ścieków,

h) przyjęcie uchwały o nadaniu tytułu „Honorowego Obywatela” naszej gminy Wojewodzie Małopolskiemu Jerzemu Millerowi,

i) dokonanie zmian w budżecie gminy na 2008r. zaproponowanych i omówionych przez skarbnika - Sylwię Smreczak,

j) podjęcie uchwały dotyczącej zaliczanie zobowiązań przekraczających granice wydatków w roku 2008 i pokrycie ich w dochodach budżetu 2009

roku (zobowiązanie to będzie przeznaczone na rozpoczęcie budowy linii wodociągowej w osiedlach Trojaki, Lachy, Zające i Krzany w Koninie oraz Nowa Wieś w Porębie Wielkiej),

h) wysłuchanie informacji o cenach ścieków ustalonych przez Spółkę „Górna Raba”. Przedstawił ją przybyły na obrady R. Duchnik - Prezes Spółki. Stwierdził, iż Spółka powoli „wychodzi na prostą” i nie utraciła płynności finansowej, wręcz przeciwnie, rok ubiegły zamknęła bilansem dodatnim w kwocie 150 tys. złotych. Wyraził nadzieję na obiecującą perspektywę w następnych latach.

Temat wysokości opłat za ścieki był stanowczo kontentowany przez mieszkańców w osobach M. Jagody i T. Gierata. Ten ostatni stoczył interesującą polemikę z Prezesem R. Duchnikiem, z której niestety niewiele wynikało. Ale to dobrze, że ktoś patrzy

na ręce, ma odwagę przyjść na sesję i zabrać głos w istotnej, bądź co bądź, dla mieszkańców sprawie. Oby stać nas było na więcej takiej obywatelskiej aktywności, o czym wspominam w innym miejscu.

Obrady zakończyły wolne wnioski oraz dyskusja o wszystkim i niczym.

Stanisław Stopa



Foto: S. Stopa

Nowy chodnik w Koninie. Mamy nadzieję, że wydłuży się w przyszłych latach.

Wykaz zdobytych środków pozabudżetowych w roku 2008 (stan na 31.07. 2008)

1. Promesa powodziowa MSWiA:	
- odbudowa sześciu dróg zniszczonych w czasie powodzi w 2007 roku.....	400.000,00 zł.
2. Dotacja na remont Orkanówki:	
- z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.....	348.841,00 zł
- z Urzędu Marszałkowskiego.....	70.000,00 zł
3. Zabezpieczenie wyrwy brzegowej w Podobinie:	
- dofinansowanie z RZWG Kraków.....	10.000,00 zł.
4. Dotacja z PFRON Kraków na zakup mikrobusu.....	80.000,00 zł.
5. Druga promesa MSWiA na odbudowę kolejnych dróg i kładki pieszej.....	400.000,00 zł.
6. Dotacja ze środków Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na modernizację dróg rolniczych.....	38.500,00 zł.
7. Budowa sali gimnastycznej przy szkole w Podobinie - dofinansowanie z Ministerstwa Sportu.....	80.000,00 zł.
8. Budowa chodników przy drogach powiatowych oraz wykonanie dokumentacji:	
- środki ze Starostwa Powiatowego w Limanowej.....	228.300,00 zł.
9. Dotacja z Urzędu Marszałkowskiego na program „Już pływam”.....	18.100,00 zł.
10. Organizacja „Majówki” u Orkana dotacja ze Starostwa Powiatowego.....	3.000,00 zł.
11. Wywóz azbestu dotacja ze Starostwa Powiatowego.....	6.300,00 zł.
12. Stypendia dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.....	41.883,00 zł.
Razem.....	1.725.004,00 zł.

W trakcie pozyskiwania kolejnych środków są:

- Dotacja WFOŚiGW w Krakowie na dofinansowanie zadania pod nazwą: „Czystość i porządek na terenie gminy Niedźwiedź - zakup pojemników plastikowych na śmieci”122.890,00 zł.
- Dotacja WFOŚiGW w Krakowie pn. “Pielegnacja drzew-pomników przyrody w Niedźwiedziu i Porębie Wielkiej”.....35.465,00 zł.
- Dotacja Urzędu Marszałkowskiego - remont ażurowego płotu z prostych drewnianych sztachet jako ogrodzenia Muzeum Władysława Orkana w Porębie Wielkiej.....41.700,00 zł.
- Organizacja Gminnych Dożynek w Niedźwiedziu dotacja ze Starostwa Powiatowego.....3.000,00 zł.

Ps. Jeśli ktoś sądzi, że powyższe środki same “przyszły” do gminy, to się grubo myli. Trzeba było za nimi wytrwale wydeptywać ścieżki i umieć trafić do celu. Nie trudno się domyślić, kto to robił?

SS

WIEŚCI GMINNE I INNE



Fot. S. Stopa

Już dawno szkoła w Koninie nie bawiła tylu gości co w niedzielę 1 czerwca. W tym bowiem dniu, tradycyjnie poświęconym dzieciom, z inicjatywy mgr Elżbiety Kurek dyrektorki miejscowej szkoły zorganizowany został DZIEŃ RODZINY. Plac przedszkolny zaroił się od tłumnie przybyłych na imprezę mieszkańców, co już na starcie świadczyło o tym, iż pomysł został kupiony i zaakceptowany.

Punktualnie o 14.00, po oficjalnym otwarciu imprezy i przywitaniu przez Gospodynię przybyłych na nią gości, uczniowie klas I - IV zaprezentowali pięknie przygotowane scenki i przedstawienia. Zwracały uwagę kolorowe stroje i przebrania. Potem do boju ruszyli futboliści. W meczu „Ojcowie” kontra „Synowie” lepsi okazali się ci pierwsi (po serii rzutów karnych). Ież zaangażowania, emocji i dopingu wywołał ten mecz!

Po nim do akcji wkroczył zespół regionalny „Turbacyki”. Ich „szef” Franciszek Krzysztofiak - „Smolec” zaprezentował laureatów majowego „Festiwalu Muzyk” w Podegrodziu, którzy kolejno zagrali dla publiczności wyróżnione i nagrodzone utwory muzyczne. Następnie cały zespół folklorystyczny zaprezentował się okazale i paradnie w wiązance zagórzańskich śpiewów i tańców, przygotowanych przez opiekunki Z. Haras i B. Palac. Aż się asfalt grzał od przypupów, płasów, i różnych figur żywiołowo tańczonych przez małych, średnich i dorosłych „Turbacyków”.

Organizatorzy przygotowali też inne atrakcje; oto w konkurencji „przeciągania liny” klasa I Gimnazjum wygrała z klasą III, a w konkursie „tańca z gwiazdami” miano supergwiazdy zdobył **Marian Krzysztofiak**. W konkursie cerowania skarpet najlepszą okazała się **Stanisława Sutor**.



Fot. S. Stopa

Potem, do 22.00 panował iście piknikowy nastrój. Chętni do tańca, a było ich wielu - od dzieci po dorosłych - mieli okazję „poszaleć” na asfaltowym parkiecie przy profesjonalnie przygrywającym **Big-Bandzie** Pawła Domagały.

O to, „co dla ciała”, zadbali pracownicy szkoły i przedszkola, którzy przygotowali urozmaiconą w potrawy degustację. Specjalnym wzięciem cieszyły się kwaśnica z żeberkami, kielbasa z rożna i pieczeń. Nie brakowało też znakomych ciast, a wszystko to przygotowane i z gracją serwowane przez rodziców.

Zapytana przeze mnie inicjatorka tej tak bardzo udanej imprezy dyrektorka E. Kurek nie kryła zadowolenia; zarówno pomysł jak i wysiłek włożony w jego realizację opłaciły się - stwierdziła z satysfakcją i skierowała serdeczne słowa podziękowania do wszystkich nauczycieli oraz rodziców, którzy zaangażowali się w przygotowanie „Dnia”.

Reasumując: Dzień Rodziny w wydaniu zaproponowanym w piękne, słoneczne, niedzielne popołudnie udowodnił niezaprzeczalnie, iż ludzie pragną się spotykać i bawić, a takie pikniki warto organizować. Ich przyszli goście na pewno „zwrócą” z naddatkiem finansowe koszty, o korzyściach duchowo-kulturowych nie wspominając.

Stanisław Stopa



Obóz harcerski w Pobierowie zorganizowany przez Gorczański Hufiec Mszana Dolna jest wspaniałym miejscem dla dzieci i młodzieży. Tu można przeżyć niezapomniane przygody i poznać nowych przyjaciół.

W bieżącym roku z takiego wypoczynku skorzystała młodzież z naszej gminy, która przebywała nad morzem od 1 do 17 lipca.

Pobierowo to jedno z najpiękniejszych kąpielisk nad Bałtykiem. Piaszczystą plażą

można dojść do Trzęsacza, Rewala i Niechorzy na wschodzie, a w przeciwną stronę do Dziwnowa, Dziwnówka i Kamienia Pomorskiego. Szeroka, czysta plaża, czysta woda, wspaniałe tereny leśne. Usytuowany w lesie obóz harcerski nosił nazwę „Cisowy dworek”. Bardzo dobra organizacja, dużo atrakcji, wycieczki piesze do Trzęsacza, Łukęcina oraz statkiem do Kamienia Pomorskiego - wszystko to złożyło się na udany wypoczynek. Potwierdzeniem niech będą słowa uczestników obozu:

- Po spędzeniu w Pobierowie dwóch tygodni stwierdziliśmy, że przyjazd tutaj był idealnym pomysłem na spędzenie wakacji. Słoneczna pogoda umożliwiła nam kąpiel w morzu i plażowanie. Posiłki na obozie były przepyszne. Mnóstwo imprez i zabaw harcerskich, pozwoliło poszerzyć wiedzę o harcerstwie. Nastrojowe, wieczorne ogniska w których braliśmy udział, dostarczyły niezapomnianych wrażeń. Poznaliśmy wielu nowych przyjaciół. Mamy nadzieję, że uda nam się w przyszłym roku znowu pojechać na obóz. A. Kielusiak, A. Kielusiak, T. Sowa, E. Merklinger, A. Bojanowski, Ł. Weber i K. Zapala.

Anna Liberda

W niedzielę 13 lipca na rynku w Niedźwiedziu miała miejsce impreza plenerowa z cyklu „Lato pod Turbaczem”, zorganizowana przez Gminne Centrum Kultury i Gorczański Park Narodowy. Zebranych mieszkańców oraz turystów powitał kierownik J. Łopata, zaś po nim wystąpił J. Tomaszewicz - dyrektor GPN i omówił temat „Atrakcje turystyczne gminy Niedźwiedź i Gorczańskiego Parku Narodowego”. Cały program umilały melodie w wykonaniu zespołu „Gorcianie” pod opieką A. Smaciarza.



➔ „Biesiada góralska” to repertuar zaprezentowany przez uczniów z Podobina, a przygotowany przez M. Jaśkiewicz i Sz. Zarembe. W ciekawej scenografii usłyszeliśmy piosenki i legendy oraz podziwialiśmy tańce regionalne.

Zabawy edukacyjne dla zespołów rodzinnych „Blisko przyrody” oraz zespołowe konkursy plastyczno-przyrodnicze dla miłośników gorczańskiej przyrody to program przygotowany przez pracowników GPN. Uczestnicy otrzymali nagrody książkowe oraz słodczyce i napoje.

„Koncert na ludową nutę” przygotowały wraz z młodzieżą H. Kaciczak i A. Jasek z Zespołu Szkoły i Gimnazjum w Niedźwiedziu. Około 300 osób wzięło udział w tej imprezie, którą zakończył koncert „Gorcan”. Wieczorem w Dyrekcji GPN w Porębie Wielkiej odbył się pokaz filmu „Świat Salamandry”.

Maria Lupa



spotkanie po latach

Po 45 latach w Sali Rycerskiej historycznego zamku Komorowskich w Suchej Beskidzkiej spotkaliśmy się po raz pierwszy my-maturzyści 1963 roku Liceum Ogólnokształcącego mieszczącego się wówczas w tymże zamku. Trudno w słowach wyrazić uczucia, wrażenia i emocje towarzyszące nam w tym niezapomnianym dniu. Takich chwil nie da się opisać, można je tylko przeżyć.

Mocno biły nam serca, kiedy wychowawczyni p. Prof. Maria Lis wzięła do ręki jakimś cudem odnaleziony w archiwach Dziennik Lekcyjny klasy XI „a”, i jak ongiś, przed półwieczem, donośnym, melodyjnym głosem zaczęła sprawdzać obecność na lekcji (czytaj; spotkaniu). Ugięły się lekko nogi pod dawnymi uczniami i wychowankami, którzy wywołani z imienia i nazwiska podchodzili do mikrofonu, zdając relację ze swego dotychczasowego życia. Jakież pełne emocji i symboliki domknięcie: nas - ówczesnych pełnych nadziei i wiary w przyszłość 18-latków z dzisiejszymi, kroczącymi niestety już w cieniu 63-latkami. Na ile spełniły się tamte romantyczne marzenia pełnych optymizmu nastolatków? Uzyskanie odpowiedzi na to pytanie było jednym z najważniejszych osiągnięć i owoców naszego spotkania.

Niestety, obok serdecznej radości, takie chwile mają też i drugą, smutną stronę. Oto nie spotkaliśmy już naszych byłych dyrektorów i niemalże całego, kiedyś nas uczącego grona nauczycielskiego. Oni już od nas odeszli, podobnie jak niektórzy nasi koledzy szkolni. Z dawnego profesorskiego grona ostali się nam jeno nasza wychowawczyni wspomniana p. prof. M. Lisowa, oraz

prof. F. Fitak, który pełnił na tym spotkaniu rolę wychowawcy klasy XI „b” (w zastępstwie nieżyjącego prof. Tadeusza Lisa). Tym bardziej żyjącym naszym Szanownym Profesorom życzymy długiego, długiego życia i kolejnych z nami spotkań. Wszystkiego najlepszego!

Po dwugodzinnej, sentymentalnej „lekcji”, udaliśmy się do kaplicy zamkowej na Mszę świętą, którą odprawił nasz kolega klasowy ks. Boguś Czarny (obecnie w Czeladzi). Z głębi serca dziękowaliśmy Panu Bogu za dar życia i spotkania po latach.

Kolejnym punktem była “podróż w przeszłość” szlakiem klas, w których się obecnie uczyliśmy, a które obecnie spełniają inne funkcje (m.in. muzealne).

Po zwiedzeniu zamku udaliśmy się do osobnego lokalu na wspólny, uroczysty, obiad. Przy wystawnie i obficie zastawionych stołach i „małej czarnej” wspomnieniom nie było końca, a po 45 latach było o czym rozprawać. Kiedy się już nagadaliśmy, do akcji wkroczył Kaziu Kachel ze swoją gitarą i rozpoczął się zbiorowy koncert śpiewu. Szczególnym wzięciem cieszyły się przede wszystkim piosenki „z tamtych lat”. Na chwilę jakby odmłodnieliśmy.

Kończąc tych kilka spisanych na gorąco refleksji, pragnę w imieniu własnym, ale sądzę także, iż wszystkich uczestników, gorąco podziękować kol. Andrzejowi Kilianowi z XI „b” i kol. Agnieszce Roszkiewicz z XI „a” za wspaniałą pomysł i ogromną pracę włożoną w jego zrealizowanie. Wam, Agnieszko i Andrzeju serdecznie dziękujemy, podobnie jak wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób się do tego przyczynili. Do następnego spotkania!

Tekst i fotografie: Stanisław Stopa



Andrzej Kilian - główny inicjator i organizator naszego spotkania



Profesor Maria Lisowa: nasza Wychowawczyni



Jadzia, Agnieszka, Andrzej i Romek, koledzy ze szkolnej licealnej ławy



Kaziu Kachel: muzyczna “dusza” spotkania

MARIUSZ POTACZEK, syn Jadwigi i Janusza, Wójta Gminy. Ma 35 lat, jest magistrem turystyki i rekreacji po AWF w Krakowie. Od 8 lat pracuje w Policji, cały czas w służbie kryminalnej. Jest oficerem w stopniu podkomisarza. Otrzymał kilka wyróżnień, ostatnio premię za ogół pracy od Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. - Osiągnięcia też jakieś tam są, ale o tym niech powiedzą raczej ci których "posadziłem", a oni nie są zbyt rozmowni, zwierza się o sobie. Poniżej zamieszczamy treść rozmowy jaką przeprowadziliśmy z naszym krajanem. Niestety, ze względu na operacyjny charakter pracy jak i tajemnicę służbową nie na wszystkie interesujące nas pytania otrzymaliśmy odpowiedź (również z tego względu nie możemy zamieścić fotografii).

W którym momencie i w jakich okolicznościach powziął Pan decyzję o pracy w Policji? Czy to bardzo niebezpieczna praca?

Decyzję o wstąpieniu do Policji podjąłem jeszcze w szkole średniej, w Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu. Próbowałem zaraz po maturze dostać się do Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, ale z braku wolnych miejsc się nie dostałem. Wtedy, był to rok 1994 i wielki „boom” na Policję. Zdecydowałem się, że spróbuję jeszcze raz po skończeniu studiów i udało się. Ale okres studiów na AWF w Krakowie zapamiętam jako najwspanialszy okres w moim życiu. Nie żałuję...

Czy praca w Policji jest niebezpieczna?

Cóż... W każdej pracy jest trochę ryzyka. Jest to praca jak każda inna. Dużo w niej niestety biurokracji i tworzenia niepotrzebnych dokumentów. A jeśli chodzi o ryzyko, to uważam, że jeśli się dokładnie zaplanuje i przygotowuje wszystkie czynności to ryzyko się zmniejsza do minimum. I o to właśnie chodzi.

Czy może Pan zdradzić naszym Czytelnikom, jaką sferą działań się zajmuje?

Pracuję w pionie operacyjnym i tak niech pozostanie...

Został Pan wytypowany jako jeden z 25 komisarzy Polskiej Policji i jeden z dwóch z Komendy Małopolskiej do wykonywania zadań logistycznych na Mistrzostwach Europy w piłce nożnej EURO '2008 w Austrii i Szwajcarii. To wielkie wyróżnienie. Co o nim, zdaniem Pana, zdecydowało?

Rozmowa kontrolowana

Do Austrii pojechałem jako tzw. spotter czyli policjant nie umundurowany. Nie wykonywaliśmy tam żadnych działań logistycznych. Trudno byłoby poprawić w czasie trwania mistrzostw ten bałagan jaki panował w Austrii. Niestety opowieści o zorganizowanych Austriakach to tylko mity... O moim wyjeździe zdecydowało doświadczenie wraz ze znajomością zagadnienia którym się zajmuję oraz znajomość języka angielskiego i także... rosyjskiego, który w dużym stopniu się obecnie przydaje.

Proszę opisać - w zakresie w jakim to jest możliwe - swoją przygodę z EURO.

Cóż, wyjechaliśmy do Austrii 3 czerwca do Wiednia. Tam otrzymaliśmy niezbędny do pracy sprzęt oraz dwóch policjantów z Austrii, którzy podobnie jak ja zajmowali się tym samym zagadnieniem. Pracowaliśmy w czterosobowych zespołach na terenie Klagenfurtu i Wiednia głównie pomagając policjantom z Austrii w ich pracy. Trochę obawiali się polskich bandytów stadionowych, ale obawy te szybko się rozmyły. Wielu kibiców, którzy są mi znani było zdziwionych naszą obecnością w Austrii i trochę byli...zażenowani. Przygoda w Austrii zakończyła się zaraz po końcowym gwizdku arbitra po meczu Polska - Chorwacja. Trzeba było na drugi dzień wracać do Polski. Cóż... Nasz pobyt uzależniony był od postawy polskich piłkarzy, a oni raczej zawiedli no i nie zobaczyliśmy Bazylei...W każdym bądź razie pozostały wspomnienia zdjęcia i nawiązane kontakty z austriackimi funkcjonariuszami. To naprawdę bardzo fajni ludzie. Pracowało mi się z nimi bardzo dobrze.

Kilka pytań z cyklu Naj...?

Najbardziej ceniona przez Pana drużyna piłkarska tych mistrzostw?

- Holandia. Szkoda, że tak szybko odpadła.

Najlepszy piłkarz?

Nie jestem fachowcem od piłki nożnej. O to kto był najlepszym piłkarzem należy zapytać mojego brata, który jest trenerem. Ja miałem za zadanie oceniać kogo innego. Ale odpowiadając na pytanie to myślę, że Holender Adrien Roben.

Najpiękniejszy mecz mistrzostw?

- Francja - Holandia, bo padło dużo pięknych bramek. Dramatyczny był też pierwszy półfinał Niemcy - Turcja.

Najbardziej dramatyczny mecz?

Właśnie, Niemcy - Turcja.

Największy zawód?

Postawa Polaków w meczu z Chorwacją. Walczy się do końca...

Największa niespodzianka?

Zdecydowanie postawa Turcji i Rosji. Pokazali, że można sprawić dużą niespodziankę i walczyć do samego końca, nawet po regulaminowym czasie gry. Polacy powinni się tego wreszcie nauczyć.

Najbardziej widoczna na ulicach nacja kibiców?

Chorwaci w Klagenfurcie i Turcy w Wiedniu. Dużo ich tam mieszka. W większości nielegalnie.

Najważniejsze przyczyny fatalnej postawy drużyny polskiej?

- Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie. Myślę jednak, że brak wiary we własne umiejętności i "przejdzie obok mistrzostw"... Trochę mi za Polaków wstyd.

Pańska „Jedenastka gwiazd” Euro'2008?

- To pytanie proszę skierować do mojego brata.

Proszę wymienić osiągnięcia, które przyniosło Panu największą satysfakcję oraz takie, które sprawiło największy zawód w dotychczasowej pracy.

Myślę, że pozycja jaką zajmuję w mojej pracy. Dzięki niej uczestniczę w wielu ważnych wydarzeniach sportowych z udziałem głównie piłkarzy z reprezentacji Polski oraz „Wisły” Kraków. Poznałem wielu mądrych i fantastycznych ludzi z którymi znajomość sobie bardzo cenię. Teraz trzeba będzie przygotować się do naszych Mistrzostw Europy w 2012 roku. No chyba, że nam je odbiorą. Ale to jest teraz największe wyzwanie. A największy zawód w pracy? Cóż...było ich trochę, ale o tym nie chcę mówić bo jeszcze w niej pracuję...

Dziękuję Panu za ciekawe informacje i życzę sukcesów oraz szczęścia w pracy.

Rozmawiał Stanisław Stopa



Niestety! Nasza seniorka **Antonina Białoń**, bohaterka wywiadu w ostatnim numerze naszego biuletynu nie doczekała 102 urodzin. Zmarła w czerwcu i pochowana została na cmentarzu w Porębie Wielkiej.

Po tamtej stronie spotkała się już ze swoim adwersarzem, a na tym świecie w zniknęło pole do niezdrowych polemik i dyskusji. My ze swej strony składamy kondolencje Rodzinie Zmarłej, zaś śp. Antonina niech spoczywa w pokoju. Za rozmowę pod koniec życia z głębi serca Jej dziękujemy. Red.



16 czerwca po Mszy św. w kościele parafialnym w Niedźwiedziu odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku śp. **Juliana Potaczka** z os. „Potaczki” w Podobinie.

Podczas okupacji walczył z wrogiem jako partyzant. Po zakończeniu wojny dał się poznać jako działacz ludowy. Jako członek ZBOWID-u pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

W latach 1992 - 2001 był prezesem Związku Kombatanów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych, a w następnych latach, aż do śmierci członkiem zarządu tej organizacji. Na wszystkich uroczystościach państwowych godnie reprezentował organizację jako jeden z członków pocztu sztandarowego Związku.

Dopiero 11.XI.2007 r. na uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym w Niedźwiedziu z okazji 89 rocznicy Odzyskania Niepodległości, sztandar ten kombataneci J. Cichórz i śp. J. Potaczek przekazali młodzieży z gimnazjum w Niedźwiedziu.

Zmarły był odznaczony „Srebrnym” i „Złotym Krzyżem Zasługi” medalem 40-lecia przyznany mu przez Radę Państwa, „Krzyżem Batalionów Chłopskich” „Odznaką Weterana Walk o Niepodległość”.



w kilku zdaniach

Naszej Koleżance redakcyjnej Anie Liberda składamy kondolencje i wyrazy współczucia z powodu śmierci braci. Red.



W związku z remontem muzeum „Orkanówka” jest zamknięta dla zwiedzających do **30 listopada br.**



W dniu 10 sierpnia przybyły z Krakowa w odwiedziny do dziecka przebywającego na kolonii w szkole w Koninie 43-letni ojciec doznał ciężkiego zawału serca i mimo pomocy zmarł na szkolnym boisku. Niestety, żadnego lekarza, pomimo aktywnych poszukiwań nie udało się znaleźć na naszym terenie. Nie pomogła też przybyła helikopterem do chorego ekipa ratunkowa. Wszystko okazało się za późno. Gdyby wcześniej był lekarz...? Kto wie?



Informujemy Szanownych Czytelników, że istnieje możliwość nabycia wszystkich numerów Biuletynu Informacyjnego „ZGODA”.

Całość, czyli 72 numery pisma, mieści się w trzech elegancko oprawionych tomach. I tom - obejmuje lata 1993 - 1999, II - lata 2000 - 2003 i III tom lata 2004 - 2008.

Jeżeli chcesz mieć w domu wszystkie wydania jedynej naszej gminnej gazety, jeżeli chcesz pozostawić kronikę - pamiątkę ostatnich 15 lat historii Ziemi Orkana swoim dzieciom bądź wnukom, zamów w Urzędzie Gminy komplet wydanych dotąd biuletynów.



Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Niedźwiedziu przystąpił do udziału w realizacji projektu systemowego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, w tym Działanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji.

Nasz projekt nosi tytuł „Inwestycja w przyszłość”. Program aktywizacji społecznej i zawodowej w Gminie Niedźwiedź został przyjęty i zatwierdzony do realizacji od 1 sierpnia 2008 roku z dofinansowaniem środków unijnych w kwocie ogółem 22.878.95 PLN. Przyznana kwota na okres pięciu miesięcy realizacji przyniesie dość duże efekty założone w wyżej wymienionym projekcie: 6 beneficjentów korzystających z pomocy społecznej skorzysta z kursu komputerowego na poziomie podstawowym łącznie z wydaniem certyfikatów, nabejdzie umiejętności budowania pozytywnego myślenia uświadomienia o roli wartości i zasad pracy zawodowej poprzez uczestnictwo w szkoleniu dla osób długotrwale bezrobotnych oraz skorzysta z doradztwa zawodowego. Bardzo ważnym elementem realizacji projektu jest możliwość zatrudnienia pracownika socjalnego, który przy wykorzystaniu kontraktów socjalnych, dobrej relatywnej współpracy z uczestnikami projektu będzie aktywizował grupę osób długotrwale bezrobotnych do wejścia na rynek pracy.

*Zofia Szymańska
Kierownik Ośrodka Pomocy
Społecznej w Niedźwiedziu*

*Opracowanie strony
Stanisław Stopa*

Zbliża się półmetek kadencji Rady Gminy wybranej przez mieszkańców przed dwoma laty. Czas zatem wyborczy na chwilę refleksji i parę osobistych opinii na jej temat.

Niełatwo być radnym, ale nie bezradnym, nawet w tak małej gminie jak nasza. Decydując się na start w wyborach miałem oczywiście świadomość tego, ale miałem i swój cel, którym było zorganizowanie i powołanie do życia orkiestry dętej. Niestety, w zderzeniu z twardą rzeczywistością finansową oraz hierarchią potrzeb moje marzenie na razie „umarło śmiercią naturalną”. Ale to temat na osobny materiał, który w przyszłości, być może, napiszę. Tym razem chcę się podzielić refleksjami *radnego Stopy* na tematy o wiele ważniejsze dla codziennego życia mieszkańców. Zatem do rzeczy, tj. wspomnianych w tytule dylematów:

Dylemat 1: Budżet i podatki.

Jesteśmy gminą piękną, niestety ubogą, pozostającą na *państwowym garnuszk*. Podstawą jej budżetu są różnorakie subwencje oraz dotacje. Podatki pozyskiwane od mieszkańców stanowią zaledwie 6 - 8% wartości budżetu. Inaczej mówiąc, bez pomocy Państwa nie mielibyśmy szans na samodzielne istnienie gminy. To fakt smutny, ale prawdziwy, z którym my radni, chcemy czy nie, musimy się liczyć przy podejmowaniu wszelakich decyzji; i krótkoterminowych czyli taktycznych, i skierowanych ku przyszłości, czyli strategicznych. Potykamy się o ten problem rok w rok przy uchwalaniu kolejnych budżetów oraz podatków. Jest prawdą, że podatki te w niektórych pozycjach są wysokie i znajdują się w *górnym półce* ustawowo dopuszczalnych. I to my, radni, je uchwalamy. To „owoc” naszej pracy i postawy. Ale jakie jest inne, rozsądne wyjście? Czy w ogóle jest?

Oczywiście, że jest! Uchwałać jak najniższe stawki podatkowe, jak najniższe opłaty lokalne. Skutkiem takiej postawy byłby z jednej strony złudny *święty spokój społeczny*, z drugiej nieustanne narzekanie, że nic nie robimy, że się nic w gminie nie zmienia na lepsze. Radnym, przypuszczam także Wójtowi jako Gospodarzowi Gminy, byłoby łatwiej spotkać się na sesji przy kawie, pogawędzić i nie drażnić ludzi podejmowaniem niepopularnych uchwał i decyzji. I tak żylibyśmy sobie w *blągim spokoju*, a na zebraniach wiejskich ci sami, którzy nas dziś krytykują, krzyczeliby: nic nie robicie, tylko kawę pijecie! Tak by przecież było! Na bank!

???

dylematy radnego

Przy budżecie muszę wspomnieć jeszcze o jednym wielce skomplikowanym problemie. Otóż polityka ekonomiczno - finansowa naszego kraju jest tak oto ukierunkowana: im wyższe podatki i opłaty w danej gminie, tym większe dotacje i subwencje od Państwa dla jej mieszkańców. Coś w rodzaju polityki *kija i marchewki*. A może ma to na celu wspomaganie gmin prężnych, takich, co to chcą coś u siebie zmieniać na lepsze? Przyznam, że podzielam taką filozofię. A skoro tak jest, to jako radny, muszę ten fakt mieć na względzie, podnosząc rękę przy głosowaniu nad przychodami i wydatkami budżetu. Na skutek zaniżania stawek podatkowych *tracimy* rocznie ponad 800 tysięcy złotych subwencji państwowych. I jako radny - choć brzmi to dość brutalnie - muszę przyjąć do wiadomości, że im niższe uchwalamy podatki, tym więcej tracimy, i to dwukrotnie: raz, bo mniej pieniędzy wpływa do gminnej kasy z podatków od mieszkańców, dwa - bo tracimy niebagatelne pieniądze w postaci wspomnianych dotacji z budżetu centralnego. I tak koło się zamyka.

Sprawą, której nie wolno pominąć przy refleksji nad budżetem jest pozyskiwanie funduszy tzw. pozabudżetowych. W naszej konkretnej sytuacji, dzięki operatywności Wójta, są to środki idące w miliony złotych. Gdyby nie one, naprawdę inaczej wyglądałaby infrastruktura na naszym terenie. Właśnie dzięki temu, że mamy *Wójta budowlanica* (proszę nie traktować tego określenia pejoratywnie, ale właśnie ono oddaje najlepiej istotę rzeczy), a nie *Wójta urzędnika*, możliwe stało się pozyskanie owych dodatkowych, pozabudżetowych środków pieniężnych. To nie jest żadne „kadzenie” ale obiektywna prawda, którą jako radny muszę wyłożyć bez względu na to, czy się to komuś podoba, czy nie.

W Urzędzie Gminy powstają zarysy przyszlórocznego budżetu, który za dwa miesiące znajdzie się na „tapecie” radnych. I znowu trzeba będzie podejmować takie czy inne decyzje, pamiętając jednak o tym, że nie zawsze to co w danym czasie dobre dla mieszkańców,

oznacza dobre dla gminy jako całości, zwłaszcza w dalszej perspektywie czasowej.

Dylemat 2: Baseny geotermalne.

To temat, który powoli zaczyna się „wypalać”. Bo jak długo można o nim dyskutować? My zagadujemy go już kilka ładnych lat, a inni w tym czasie robią swoje (patrz: Szaflary, czy Bukowina). Dlaczego tak się dzieje? Co, lub kto, stoi na przeszkodzie? Dlaczego nie możemy wyjść poza zakłątą sferę dyskusji? Jak się tylko uda z wielkim trudem pokonać kolejną przeszkodę, natychmiast pojawia się następna? Dlaczego? Nieustanne zabiegi, wyjazdy, wizyty Wójta Gminy i Prezesa Spółki A. Gruszczyka trafiają na niezrozumiałe opór i przypominają walkę z cieniem. Dlaczego? Tak pytać można by jeszcze długo.

Przecież mamy u siebie wielu zaradnych i majątnych mieszkańców! Nie umiem doprawdy znaleźć odpowiedzi na powyższe pytania. I choć obserwuję wieloletnią na ten temat dyskusję na forum byłych, jeszcze dawniej byłych, a i obecnych radnych, niewiele z niej rozumiem. Wiem jedno: funkcjonują w „obiegu gminnym” dwie koncepcje budowy: jedna - polegająca na pozyskaniu tzw. inwestora głównego, który wyłożyłby kasę na wybudowanie basenów i zaplecza logistycznego, i druga, która zakłada ich wybudowanie przez miejscowych inwestorów i udziałowców. Pojęcia nawet nie mam, która jest lepsza, ale wiem jedno: najwyższa pora, aby doszło jak najszybciej do „męskiej rozmowy” zainteresowanych stron i podjęcia - dla dobra ogółu mieszkańców - szybkich i trafnych decyzji. Dalsze bowiem kunktatorstwo i opóźnianie działań może przynieść wszystkim oplakane skutki.

Dylemat 3:

Śmieci i gospodarka śmieciowa.

W „tym temacie” ilu mieszkańców, zwłaszcza tych płci męskiej, tyle opinii. Każdy wie co trzeba zrobić, ale nikt nie wie jak? A śmieci dosłownie nas zasypują. Ich utylizacja (wywożenie) pochłania coraz większe środki budżetowe. Obecnie płacimy ponad 200 tysięcy złotych rocznie (na horyzoncie widać już kwotę 300 tysięcy!). I - o paradoksie - im więcej płacimy, tym więcej jest śmieci do wywiezienia. Z jednej strony powód do dumy, bo w oczach wzrasta kultura pozbywania się ich przez mieszkańców,



➔ z drugiej powód do troski, bo zaciska się coraz bardziej pętla finansowa na budżecie gminy. Co robić? Przypuszczam, że ten, kto znalazłby na to pytanie dobrą odpowiedź, mógłby liczyć na stuprocentową nagrodę.

Władze gminy oczywiście nie zamiatają problemu pod dywan. Ta trudna i bolesna sprawa debatowana jest nieustannie na sesjach, spotkaniach czy zebraniach wiejskich. Jej efektem jest kolejny (po kontenerach) sposób na utylizację śmieci. Jest on stopniowo wdrażany w kolejnych sołectwach. Dawne kontenery zastąpią przydomowe pojemniki 120 i 240 litrowe na odpady stałe i ciekłe.

Węzeł gordyjski o nazwie „śmieci” muszą jednak chwycić „za rogi” wszyscy mieszkańcy, bo wszyscy go stwarzają i wszyscy zań płacą (problem w tym, czy sprawiedliwie?) Należy mieć nadzieję, że kolejny pomysł okaże się pod tym względem właśnie sprawiedliwszy, a co ważniejsze, ukróci karygodną praktykę podrzucania nam śmieci przez intruzów. Ale jak to będzie wyglądać w praktyce, zobaczymy! Bądźmy, póki co, dobrej myśli.

Dylemat 4: Kanalizacja i gospodarka ściekowa.

To obok śmieci najważniejsze i najtrudniejsze wyzwanie jakie stoi zarówno przed władzami administracyjno-samorządowymi jak i społecznością całej gminy. Problem to niezwykle ważki, ale i „śliski”. Oto bowiem, chcemy być gminą nastawioną na rozwój agroturystyki, w przyszłości - być może - kurortem leczniczym (baseny geotermalne), a bez skanalizowania całego terenu nic z tej pięknej wizji nie wyniknie. Przecież nie może być tak w nieskończoność, że potoki są nieustannie zatrutwane fekaliami spuszczanymi bezkarnie z szamb, że zagrożone w ten sposób była zdrowie a nawet życie kąpiących się dzieci, a spacerujący wieczorem goście zatykają nosy przed smrodem unoszącym się z rowów przydrożnych. Do takiej wsi czy gminy, nie zagładnie w przyszłości nawet pies z kulawą nogą. Trzeba mieć tego pełną świadomość. W dobrze pojętym interesie własnym, nie można tego zjawiska tolerować w nieskończoność. I tyczy się to zarówno postawy władz jak i sąsiadów, którzy „dobrze wiedzą, ale nie powiedzą”, a w efekcie kręcą bat sami na siebie.

Problem kanalizacji staje się tym ważniejszy, że nasz piękny teren „skazany” jest na turystykę i utrzymywanie się z niej mieszkających tu ludzi. Prze-

cież nie powstaną tu nigdy żadne fabryki ani zakłady przemysłowe, nie rozwinie się na masową skalę rolnictwo, bo nie ma ku temu warunków. No więc co w zamian? Ano piękno, jakim obdarzyła nas natura. Pojeźli to dawno Austriacy, Niemcy, Słowacy czy Włosi, czerpiąc z turystyki ogromne korzyści. My to też powoli pojmujemy (vide: Koninki). Tu nie mamy alternatywnego wyjścia.

Problem zatem nie w tym, czy kanalizować, tylko jak, kiedy i za jaką cenę? To są pytania, na które musimy znaleźć odpowiedź. Podobnie, część Niedźwiedzia i Poręby mamy „z głowy”. Związek Gmin Dorzecza Górnej Raby i Krakowa powoli dogorywa (choć na ostatniej sesji Prezes R. Duchnik snuł pozytywną wizję jego przyszłości). Kto wie, czy nie przyjdzie nam powrócić do zarzuconego przed laty projektu budowy własnej, gminnej oczyszczalni? Alternatywą będzie obsługiwanie naszej gminy przez Spółkę „Górna Raba” (lub podmiot który się w jej miejsce wyłoni?) - pytanie tylko czy za cenę możliwą do zaakceptowania przez naszych mieszkańców. Najważniejszą jednak wiadomością na dziś jest fakt, że majątek Spółki znajdujący się na naszym terenie został ostatecznie przekazany na własność gminie Niedźwiedź. A wart jest - bagatela - 11 milionów złotych. Tej inwestycji nigdy nie bylibyśmy w stanie sami wybudować i kto wie, czy nie pozostanie ona pomnikiem po Związku z jego dobrych czasów? (być może jednak, że się mylę.) A co z nami w zakresie gospodarki ściekowej na przyszłość? Ten niezwykle kosztowny, ale konieczny do rozwiązania problem przed nami. I nie uciekniemy przed nim! W żaden sposób! Pojawi się on zresztą już na najbliższych zebraniach wiejskich.

Dylemat 5: Aktywność społeczna.

A właściwie jej brak. I nie chodzi tu o znane z przeszłości czyny społeczne. Idzie o to, żeby w nowych warunkach ustrojowych pomagać sobie nawzajem, a nie przeszkadzać. Żeby np. zebrania wiejskie stały się autentycznym miejscem sporów i podejmowania decyzji korzystnych dla mieszkańców, a nie forum inwektyw, krzyków i bezproduktywnych kłótni. Idzie też o to, żeby na sesje Rady Gminy, gdzie podejmowane są żywotne dla mieszkańców decyzje, ci ostatni zechcieli przychodzić i brać udział w dyskusji. Przecież im głośniejsze w sali, tym ciszej w terenie, i odwrot-

nie. Spokój za wszelką cenę nikomu nie jest potrzebny. Ludzie sami powinni chcieć wiedzieć co w trawie piszczy, a wtedy będzie więcej zrozumienia i wyrozumiałości dla podejmowanych nieraz trudnych i niepopularnych decyzji. Nam radnym powinno na takim „zdrowym” fermentie zależeć, bo on leży w naszym interesie. A, że trafi się czasem głos ostry i polemiczny, bolesny i niesprawiedliwy..., no cóż, gdzie drwa rąbią tam wióry lecą. Tak w życiu było, jest i będzie. Mnie bynajmniej nie cieszy specjalnie komfort nadmiernie spokojnych i uładowanych „dyskusji”. Wolałbym więcej szczerych rozmów i polemik „z iskrą”, bo tylko takie wypracowują wypośrodkowane co do meritum sprawy decyzje i rozstrzygnięcia. Głos, choćby i bardzo polemiczny, ale nie kierowany pod osobę, a pod temat, jest zawsze cenny i istotny, bo pokazuje inny punkt widzenia. Być może jednak, że znów się mylę?

Tyle w tej pierwszej - nazwijmy ją materialnej części dylematów radnego. O stronie duchowej, czyli społeczno-kulturalnej, innym razem.

Ps. Powyższe spostrzeżenia i refleksje są wynikiem moich osobistych obserwacji poczynionych w czasie dwuletniej obecności w Radzie Gminy. Nie mają one w żadnym miejscu zamiaru dokuczenia komukolwiek. Intencją tekstu jest przekazanie własnego, osobistego punktu widzenia spraw ważnych dla społeczności naszej gminy. Być może, spowoduje także dyskusję na jakże dla nas wszystkich istotne tematy.

Stanisław Stopa
radny z Koniny



Słowo ciałem się stało - i Orkanówka w remoncie.



WANDALIZM!

Nieraz pisaliśmy na naszych łamach o niewybrednych „wyczynach” naszych, co bardziej krewkich młodych gniewnych. A to zniszczone i „pomalowane” przystanki autobusowe, a to krajobraz po bitwie na niedźwiedzkiem rynku po niedzielnych wieczorach i nocach, a to rowy przydrożne pełne śmieci i butelek. Teraz przyszła kolej na znaki drogowe.

Ale tu już nie ma żartów i nie może być przyzwolenia! Wszak ich zniszczenie i w efekcie brak, może się dla kierujących pojazdami (zwłaszcza przyjezdnych) okazać tragiczne w skutkach. Dowód? Proszę spojrzeć poniżej! To są obrazki wykonane tylko jednego lipcowego dnia i jednej tylko ulicy („Aleja Zasłużonych” w Porębie Wielkiej) oraz jednego przystanku PKS w Koninie. Przecież czas zacząć reagować na takie postępowanie. Nie możemy w nieskończoność tolerować chuligańskich wybryków! Po pierwsze nie przynoszą nam chluby, po drugie kosztują i to drogo. A może warto, aby wyrządzone szkody zaczęli pokrywać ze swojej kieszeni ich sprawcy, albo ci, którzy sprzedają napoje alkoholowe młodocianym. Uczulamy policję zwłaszcza na przystanki autobusowe, które w naszej gminie stały się w wielu miejscach po prostu melinami.

Red.





Jednym na pociechę drugim ku przestrodze

Ludzi mądrych myśli o śmierci

- * Lęk przed śmiercią jest nędznym płodem naszej niewiedzy.
- * Nic się nigdy nie kończy, wszystko na nowo się zaczyna. Koniec i początek, oto wieczni kochankowie.
- * Są rzeczy gorsze od śmierci.
- * Śmierć jest nagrodą życia.
- * Śmierć żywi się strachem swych ofiar.
- * Żywi zawsze mają rację przeciwko umarłym.
- * Życie jest bardzo niebezpiecznym zajęciem; śmiertelność sięga stu procent.
- * Toć takim samym szaleństwem jest płakać, iż za sto lat nie będziemy żyli, jak płakać, iż nie żyliśmy przed stu laty.
- * Śmierć to nieprzyjemna formalność, ale za to przyjmuje się wszystkich kandydatów.
- * Straszna jest rzeczą, kiedy dusza szybciej zmęczy się niż ciało.
- * Słońcu ani śmierci nie można patrzeć prosto w oczy.
- * Życie jest snem, a śmierć przebudzeniem.
- * Człowiek najczęściej traktuje życie tak jak deszcz, czeka aż do momentu, w którym się skończy.
- * Jedna śmierć to tragedia, milion - to statystyka.
- * Pierwszym warunkiem nieśmiertelności jest śmierć.
- * Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, kiedy umrzesz.
- * Śmierć - to jedyna kobieta, która czeka na mnie z otwartymi ramionami. Tylko jej na mnie zależy.
- * Świat się beze mnie obędzie i tak nic w nim nie zmienię, a może dzięki temu coś się zmieni?
- * Każdy się boi śmierci, nawet ja, lecz ja w przeciwieństwie do innych jestem na nią przygotowany.
- * Śmierć - jest wszystkim, opróżnia domy, wypełnia groby.
- * Nie ma nic ukrytego na ziemi, co nie byłoby ujawnione po śmierci.
- * W ciszy się rodzisz, w ciszy umierasz.
- * Radośnieśmy życie przyjęli, i śmierć przyjmiemy radośnie.
- * Łekliwy stokroć umiera przed śmiercią. Mężny kosztuje jej tylko raz jeden.
- * Jak mogę obawiać się śmierci? Gdy ja jestem, nie ma śmierci, a gdy jest śmierć, nie ma mnie.
- * Lepiej umrzeć od razu, niż całe życie spędzić w strachu.
- * Kto nie lęka się utraty życia, zdolen odjąć je drugiemu.
- * Życie jest chorobą, cały świat szpitałem, a śmierć - lekarzem.
- * Śmierć - jedyna przyjemność, której nie można odczuć
- * Ktokolwiek mówi, że się śmierci nie lęka, kłamie.
- * Prawdziwy męczennik oczekuje na śmierć, zapaleniec jej szuka.

* Są dwa rodzaje ludzi szczęśliwych: Ci co zmarli i Ci co się nie narodzili.

* Wszyscy chcą iść do nieba, ale nikt nie chce umierać.

* Nie można zatrzymać dnia, ale można go nie stracić.

* Jeżeli człowiek nie odkrył czego, za co jest gotów umrzeć, to nie zasługuje na to aby żyć.

* Umieramy by żyć wiecznie, a żyjemy by umierać.



Wysłuchaj się w bicie swojego serca. Ono od twoich najmłodszych lat smutną melodię niezmiennie grywa - twój pogrzebowy, żałobny marsz.

Nim się urodzisz, rytm jego czujesz. To serce matki twej wita cię. Wprowadza w życie, byś kiedyś potem tym samym marszem pożegnał je.

Są w twoim życiu dni pełne słońca, oddychasz szczęściem, piękny jest świat, a przecież wtedy serce - wirtuoz dobrze ci znany utwór wciąż gra.

Czasami głośniejszy, czasami ciszej. Są dni, gdy prawie nie słychać go, lecz zawsze w tobie marsz ten rozbrzmiewa, i gdy się skończy, odejdziesz w mrok.

A wtedy bliscy - ci, których znałeś - na twym pogrzebie ze wszystkich sił marsz w hołdzie tobie wspólnie zagrają - tak pożegnają tego, co żył.



*Odszukał, zebrał i opracował
Stanisław Stopa*



CZĘŚĆ II - STRUKTURA ORGANIZACYJNA

11. IV - Ucieczka do gór...

(zapis z dziennika „Ognia”).

J. Kuraś wezwał swych byłych partyzantów. Na pierwszej odprawie powiedział, iż zaczął się okres walki z drugim okupantem, jeszcze okrutniejszym, niż pierwszy. 13. IV. 1945 r. przeprowadził odprawę swoich byłych podkomendnych w górach, zapowiadając walkę przeciw ZSRR i komunistom. „Herkules” (adiutant Ognia) wspomina, że poszli na Turbacz, gdzie „Ogień” wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „Walkę musimy zacząć od początku i teraz będziemy się bić za Polskę bez komunistów. Walczyliśmy o Orla, teraz - o koronę dla Niego, hasłem naszym Bóg, Ojczyzna, Honor”.

Zgrupowanie „Ognia” przyjęło nazwę - Oddział Partyzancki „Błyskawica” - i od początku zorganizowane było według wzorów wojskowych. J. Kuraś wykorzystał swoje doświadczenie zarówno z okresu okupacji niemieckiej jak i z czasów służby wojskowej w okresie przedwojennym. Surowe przestrzeganie zasad dyscypliny wojskowej i konspiracyjnej mogło być jedynym środkiem zapewniającym bezpieczeństwo oddziału i umożliwiającym skuteczne dowodzenie.

Według szacunków opartych na późniejszych danych MSW, liczba partyzantów „Ognia” przebywających w oddziałach leśnych oscylowała między 500, a 700 osobami. Sieć wywiadu, łączników i informatorów była kilkakrotnie większa. W r. 1946 pod dowództwem „Ognia” znalazła się duża część znaczących i najaktywniejszych jednostek partyzanckich z terenu ówczesnego województwa krakowskiego.

Józef Kuraś „Ogień” podzielił oddział na kilkudziesięcioosobowe grupy występujące pod nazwami kolejno numerowanych kompanii. Dowódcy każdej z nich cieszyli się dość dużym zakresem samodzielności, jednak byli zobowiązani składać dowódcy zgrupowania szczegółowe raporty z działalności i przedstawiać do akceptacji plany na przyszłość. O ile było to możliwe, „Ogień” spotykał się z nimi co najmniej raz w miesiącu.

Na czele całego zgrupowania stał sztab, który oprócz „Ognia” jako komendanta, tworzyli wyszkoleni oficerowie i najbardziej zaufani współpracownicy, którymi byli: „Powicher” - zastępca „O-

“Żołnierze wyklęci” - zapomniani bohaterowie

gnia”, „Śmigły”, „Kruk”, „Szpak” i „Roch” pełniący funkcje dowódców tzw. Komisji Szybko - Wykonawczej, oraz „Harnaś” i „Herkules” - adiutanci dowódcy. Oddział Ochrony Sztabu zgrupowania „Ognia” podzielony był na pięć drużyn, dowodzonych przez „Marnego”, „Skalę”, „Ponurego”, „Zajacę” i „Śmigłego”. Liczba żołnierzy przebywających bezpośrednio przy sztabie dowództwa wahała się od 60 do 90 ludzi, którzy operowali głównie w rejonie Ochotnicy i masywu Turbacza. Sztab stacjonował najczęściej w szałasach, bacówkach i ziemiankach na Turbaczu, Kiczorze, Starych Wierchach oraz Lubaniu, a operował głównie na terenie Górców i w okolicznych miejscowościach.

1 Kompania działała głównie we wschodniej części powiatu nowotaraskiego, na Spiszu i w zachodnich rejonach pow. nowosądeckiego. Oddział liczył ok. 60 osób. Pierwszym dowódcą tej kompanii był związany z „Ogniem” jeszcze z czasów wojny „Lis”. Po jego aresztowaniu przez UB dowództwo objął „Roman”, a po nim „Śmigły”.

Najważniejszym rejonem działania **2 Kompanii** były tereny obejmujące obszary Tatr i pogranicza słowackiego przez Zakopane i Kościelisko, aż po Witów i Czarny Dunajec. Liczebność grupy dochodziła do 120 ludzi. Do października 1946 r. dowódcą oddziału był „Rysiek”. Po jego dezercji w dniu 17 października 1946 r. „Ogień” mianował dowódcą 2 Kompanii „Powichra”. Tego samego dnia do grupy zostali wcieleni żołnierze 4 Kompanii „Dzielnego”. W październiku i grudniu oddział został kilkakrotnie rozbity, a „Powicher” (w grudniu), wrócił do sztabu zgrupowania. Dowództwo grupy objął wówczas jego dotychczasowy zastępca „Tom”.

3 Kompania operowała głównie w okolicach Rabki, Chabówki i Raby Wyżnej, lecz obszar jej działania obejmował również tereny zachodniej części powiatu nowotaraskiego (i okolic Nowego Targu) oraz południowych rejonów pow. myślenickiego i limanowskiego, aż po powiat nowosądecki. Oddział liczył ok. 75 ludzi. W r. 1945 dowodził nim „Groźny”. Po śmierci „Groźnego” w walce z KBW (9. XI. 1946 r.) dowództwo grupy objął jego zastępca, pochodzący z Wiśnioszycy „Roch”.

Na czele stosunkowo nielicznej, bo liczącej ok. 15 osób, **4 Kompanii** stał



„Łoś”. Działała ona na pograniczu powiatów Nowy Targ i Limanowa oraz we wschodniej części powiatu nowotaraskiego. Na skutek poniesionych strat w walce w Szczawie 26 września 1946 r. cała Kompania przyłączyła się w Lubomierzu do grupy sztabowej. 17 X 1946 r. „Ogień” wcielił ją do 2 Kompanii.

5 Kompania działała w południowych rejonach pow. limanowskiego. Liczyła ok. 60 osób. Dowodził nią „Skalę”. Od jesieni 1946 r. kompania ta działała w ścisłej łączności z samodzielnymi, lecz podporządkowanymi formalnie „Ogniom”, oddziałami „Błyskawica”, „Wichra” i „Wolność”, „Sępa”.

Oddział krakowski zgrupowania „Ognia” był faktycznie **6 Kompanią**, wydaje się jednak, że w praktyce nazwy tej nie używano. Założycielem i pierwszym dowódcą tej grupy był „Mściciel”. Początkowo działała ona tylko w Krakowie. Używała nazwy Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK) i kontaktowała się z oddziałami „Bobra” z myślenickiego. Po wielu zabiegach udało się nawiązać kontakt ze zgrupowaniem „Ognia” i w 1946 r. podporządkowano oddział Kurasiewi, a dowództwo objął przysłany ze sztabu zgrupowania „Siekiera”. Dnia 18 sierpnia 1946 r. oddział ten zajął więzienie św. Michała w Krakowie, a także rozpoczęło systematyczne wypadki w okolicy Krakowa, szczególnie w miechowskie. 20 IX 1946 r. „Siekiera” wiozący raporty do „Ognia” został przypadkowo aresztowany przez patrol KBW. Wydarzenie to pociągnęło za sobą duże aresztowania wśród członków grupy. Nowym dowódcą dziesięciokompanijnej kompanii został, mianowany 25 IX 1946 r. przez „Ognia”, „Bil”, który stał na jej czele, aż do śmierci Józefa Kurasia.

Kolejne Kompanie (7, 8 i 9) tworzyły podporządkowane zgrupowaniu Ognia oddziały partyzanckie: Grupa „Zemsta” - (7 Kompania) działająca na terenie po-



J. Kuraś „Ogień” w białej koszuli w środku drugi z prawej jego zastępca „Powicher”



→
 wiatu nowosądeckiego, pod dowództwem „Zemsty” a po nim „Żara” licząca ok. 30 osób.

Grupa „Grot” - (8 Kompania) działająca na terenie pow. nowosądeckiego i limanowskiego, pod dowództwem „Ojca”, licząca ok. 15 ludzi.

Grupa „Huragan”-(9 Kompania) pod dowództwem „Zenita” działała także na terenie pow. nowosądeckiego i liczyła ok. 35 ludzi. Nazwę „Huragan” nosił również podporządkowany „Ogniowi” w roku 1946 oddział „Huragana”, działający w pow. wadowickim, liczący ok. 30 osób. Również w pow. wadowickim działał oddział „Błyskawica”, jeden z najaktywniejszych w tamtym rejonie, pod dowództwem byłego żołnierza oddziału AK „Chelm” „Wichra”, liczący ok. 70 ludzi.

Na terenie powiatu wadowickiego działał także trzeci oddział o nazwie „Huragan”, z którym oddział „Błyskawica” ściśle koordynował swoje działania. Oddział wszedł w skład zgrupowania „Ognia” w sierpniu 1946 roku, a jego dowódcami byli kolejno: „Prut”, „Orlicz” i „San”.

dzy J. Kurasiem, a siedzibą polskiego oficera łącznikowego na Zachodzie.

Oddziały podległe „Ogniowi” rozpoczęły działania zbrojne już w kwietniu 1945 roku.

W nocy z 17 na 18 kwietnia 1945 roku grupa „Ogniovców” pod dowództwem *Jastrzębia* rozbiła placówkę PUBP w Nowym Targu, zabijając przy tym 4 pracowników UB. Zaraz następnego dnia (18 kwietnia 1945 r.) podkomendni „Ognia” rozbroili milicjantów z posterunku w Bukowinie Tatrzańskiej.

23 IX 1945 r. oddział „Mściciela” zlikwidował referenta UB z posterunku w

W ściśle tajnych opracowaniach UB znajdują się informacje o stratach wśród funkcjonariuszy sowieckich walczących z „Ogniem”. Z jednego z nich,



W środku Jerzy Laurman „Abuś” (zaznaczony „1”).

dotyczącego operacji „Ognio” (inwigilacja byłych żołnierzy Kurasia na początku lat 50-tych) wynika, że w okresie od 18 IV 1945 do 1 VIII 1945 w walce z partyzantami „Ognia” zginęło 27 członków NKWD.

W sierpniu 1946 r. WiN raportował do Londynu: „Uzbrojenie Oddziałów „Ognia” to: broń automatyczna, przeważnie pochodzenia angielskiego i amerykańskiego, rkm-y, ckm-y i granatniki (...) W rejonie Turbacza i Obidowej na szczytach gór stoją baraki i silne placówki „Ognia”, pod kontrolą których pozostaje cała okolica ze specjalnym uwzględnieniem szos”.

Na ogół kiedy dochodziło do walki grupy sztabowej z przeciwnikiem, „Ogień” obejmował bezpośrednią komendę. Tak było na przykład w czasie walki oddziału sztabowego z KBW w dniu 29 września 1946 r. nad Ochotnicą „Ogień” dowodził walką osobiście; zaatakowani w obozie partyzanci wycofali się bez strat własnych zabijając przy tym dwóch żołnierzy KBW.



Apel w obozie oddziału ochrony sztabu mjra „Ognia” (zaznaczony „x”). Gorce, lato 1946 r.

Kolejnym, ok. 80 - osobowym, doskonale zorganizowanym oddziałem podległym „Ogniowi”, był oddział „Burza” dowodzony przez „Mściciela”, operujący głównie w powiatach wadowickim i myślenickim.

W 1946 r. „Ogień” nawiązał kontakty organizacyjne z krakowską organizacją konspiracyjną Armia Polska w Kraju, kierowaną przez Aleksandra Delmana. Według niepotwierdzonych informacji miał być mianowany komendantem podległych jej oddziałów zbrojnych na Podhalu i za jej pośrednictwem otrzymał stopień majora. Utrzymywał też kontakty konspiracyjne z bliżej nieznanymi ośrodkami na Śląsku, w Wielkopolsce i Pomorzu. Czterokrotnie spotykał się z kurierem Andrzejem Gocem, który przynosił korespondencję pomię-

Babicach (pow. Chrzanów), a po kilku tygodniach dokonał rozbicia i całkowitego zniszczenia posterunku MO, także w Babicach

Głównym celem akcji likwidacyjnych byli funkcjonariusze UB i NKWD. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że UB-owcy i ich zwierzchnicy instruktorzy z NKWD - byli najważniejszym ogniwem nowego reżimu w terenie i zbrojnym ramieniem partii komunistycznej. Nie stosowano jednak zasady odpowiedzialności zbiorowej i każdy fakt zastrzeżenia funkcjonariusza musiał być umotywowany. Inną kwestią było strzelanie do nich jako atakujących, jak np. 28 IV 1945 r., gdy w czasie oblawy zginęło od kul „Ogniovców” dwóch żołnierzy NKWD.



Pierwszy z lewej Józef Srał „Smak”, szef w sztabie zgrupowania „Ognia”



Na podstawie materiałów z IPN opracował Stanisław Stopa.
 Foto: Archiwum „ZGODY”

ZATRZYMANE W KADRZE

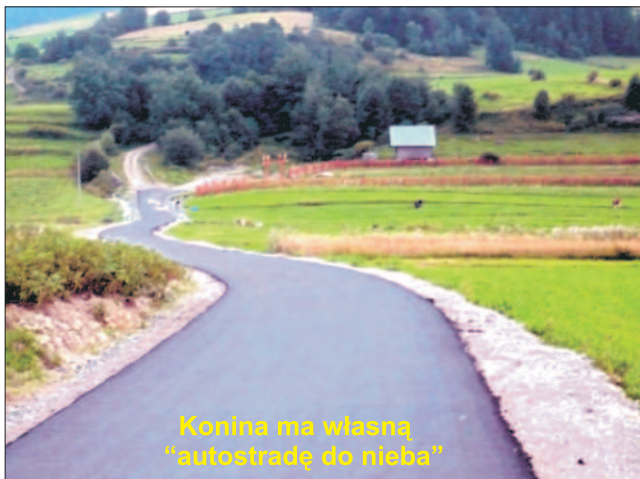
Nabożeństwo Majowe u Orkana



Dzień Rodziny w Koninie



Na dziedzińcu dawnego liceum spotkaliśmy się po 45 latach



Konina ma własną "autostradę do nieba"



Puchar dla Koniny za wieniec dożynkowy

Fotografie wykonał Stanisław Stopa

Wydawca: Urząd Gminy w Niedźwiedziu 34 -735 Niedźwiedź. Tel: /018/ 3317-002
 Zespół redakcyjny: Stanisław Stopa (opracowanie, skład komputerowy)
 Anna Liberda, Maria Lupa - współpraca redakcyjna
 Przygotowanie edytorskie: Ryszard Kubowicz
 Adres internetowy: www.niedzwiedz.iap.pl
 Poczta elektroniczna: gmina@niedzwiedz.iap.pl
 Druk: Filmotechnika - Kraków, ul. Pychowicka 7
 Pismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

